ROK I STYCZEŃ 1934 № 1

WIADOMOŚCI PRAWNICZE

CZASOPISMO POŚWIĘCONE ZAGADNIENIOM PRAWA I KRYTYCE PRAWNICZEJ

WYDAWCA:

Towarzystwo Prawnicze w Łodzi

ADRES REDAKCJI I ADMINISTRACJI:

Łódź, Południowa 2 . Telefon № 224-91
P.K.O. № 69-206

ŁÓDŹ

NIEZAMÓWIONE RĘKOPISY REDAKCJA ZWRACA TYLKO NA ŻĄDANIE PRZY NADESŁANIU

NADESŁANE KSIĄŻKI SĄ ZAWSZE RECENZOWANE PRZEZ SPECJALISTÓW

CENA ZESZYTU:
2 ZŁOTE,
W ABONAMENCIE KWART. 1 ZŁOTY 50 GR.

CENA OGŁOSZEŃ:
1/1 STR. 200 ZŁOTYCH, 1/2 STR. 100 ZŁOTYCH
1/4 „ 50 „ 1/8 „ 25 „

TREŚĆ

ODBITO W ZAKŁ. GRAF. „DRUKARNIA POLSKA" L. MAZURKIEWICZA I S-KI, SP. Z OGR. ODP. W ŁODZI

ROK I ŁÓDŹ — STYCZEŃ 1934 № 1

WIADOMOŚCI PRAWNICZE

CZASOPISMO POŚWIĘCONE ZAGADNIENIOM PRAWA I KRYTYCE PRAWNICZEJ

Alfred Biłyk

Słowo wstępne

W mieście liczącem po stolicy największą ilość mieszkańców, będącem ośrodkiem przemysłu i jednem z najpoważniejszych centrów handlowych, niema dotychczas organu poświęconego zagadnieniom prawa, mimo iż sądy i urzędy administracyjne okręgu łódzkiego wykazują wyjątkową żywotność, tak pod względem ilości rozpoznawanych spraw, jak i z uwagi na ich różnorodność.

Oświetlanie zagadnień życia prawnego okręgu łódzkiego, zagadnień często o specyficznym charakterze, w miejscowym organie ma istotne znaczenie dla rozwoju Łodzi, zarówno pod względem prawnym, jak i gospodarczym.

Nie wynika stąd bynajmniej, iżbyśmy Łodzią i jej życiem prawnem wyłącznie chcieli się zajmować, przeczy temu lista osób, do których zwróciliśmy się o współpracę, przeczą temu treść artykułów i nazwiska ich autorów.

Chcemy, by nowe czasopismo zawierało prace ze wszystkich dziedzin prawa; z jednakową gotowością będziemy w niem zamieszczali rozprawy treści naukowej, jak i analizę praktycznych przypadków. Za najważniejszy cel działalności naszej uważamy stworzenie trybuny, z której każdy prawnik będzie mógł zabrać głos w kwestjach, wyłaniających się przy wykonywaniu jego zawodu, stworzenie ośrodka, w którym z wymiany zdań i ścierania się sprzecznych poglądów wyłoni się zdrowa i płodna myśl prawnicza.

Jeżeli do czynnika licznych odrębności życia prawnego Łodzi zarówno w dziedzinie prawa cywilnego, jak i handlowego, prawa karnego jak i administracyjnego, dodamy zjawisko wzmożonego ruchu ustawodawczego i płynącą stąd konieczność tłumaczenia i przystosowania nowych licznych przepisów do potrzeb obrotu, to racja powstania „Wiadomości Prawniczych" stanie się jasną.

Dla osiągnięcia tego celu otwieramy łamy naszego pisma dla wszelkich przejawów myśli prawniczej i gorąco zapraszamy do współpracy każdego prawnika bez względu na jego światopogląd i stanowisko w zawodzie.

Chcemy umożliwić krzewienie wiedzy prawniczej w tem wielkiem, bogatem w ludzi i talenty, a jednak tak bardzo pod względem kulturalnym zaniedbanem mieście.

Dr. Włodzimierz Dbałowski
Sędzia Sądu Najwyższego
Członek Kom. Kod.

Kilka uwag o prawie ubogich w sprawach spornych

Zagadnieniom prawa ubogich nie można odmówić doniosłego znaczenia praktycznego, gdyż każdy sędzia spotyka się z niemi niemal codziennie.

Doświadczenia te ciągle wskazują, że o prawo ubogich ubiegają się nietylko osoby, które rzeczywiście nie posiadają środków finansowych niezbędnych dla prowadzenia sprawy, lecz i wiele osób innych, zmierzających do zaoszczędzenia sobie wydatków, chociażby nawet były w stanie wydatki te ponieść. Praktyka sądowa ujawnia niestety także, że pod osłoną prawa ubogich prowadzone bywają nieraz spory, pozbawione wszelkich podstaw prawnych a mające jedynie na celu gnębienie przeciwnika, by skłonić go do jakichkolwiek świadczeń dla uniknięcia dalszego procesu. Wystarczy tu wskazać na tak rozpowszechnione obecnie procesy pracowników, z którymi umowa o pracę została rozwiązana, o urojone roszczenia przeciwko pracodawcom, na spory o nadmierne roszczenia alimentarne lub o wygórowane odszkodowania z powodu wypadków, co do których powód zadowoliłby się ofiarowaną mu przez przeciwnika odpowiednią kwotą, gdyby musiał z własnych funduszów łożyć na koszty sporu. A także zmniejszyłaby się ilość przewlekanych tak często sporów przez lokatorów o rozwiązanie umowy najmu z powodu niepłacenia komornego, gdyby przewlekanie to powodowało im wydatki w formie opłat sądowych.

Prawo ubogich ma na politykę procesową bardzo ważny wpływ, gdyż uchyla ono zasadę równości stron w procesie. Daje ono bowiem stronie, korzystającej z prawa ubogich, bezgraniczną możność rozszerzania ram procesu, na którego skuteczne zwalczanie lub przynajmniej ograniczenie do właściwych rozmiarów strona przeciwna tracić musi bezproduktywnie swe środki pieniężne, bez wszelkiej nadziei odzyskania ich zwrotu od strony rzeczywiście lub rzekomo ubogiej.

Problem udzielania prawa ubogich przez sądy wymaga więc zewszechmiar należytego i gruntownego rozważenia.

Wkrótce po wprowadzeniu przez polską procedurę karną z r. 1928 kaucji kasacyjnej i zaliczki na koszty postępowania w sprawach prywatno-skargowych spostrzeżono, że ilość podań o prawo ubogich, składanych w celu zwolnienia się od tych opłat, była nader wielką. Chcąc sprowadzić ten objaw do granic odpowiednich, uzależniono nowelą z r. 1932 (Dz. U. R. P., poz. 662) udzielenie prawa ubogich od zupełnego ubóstwa strony. Ograniczenie to co do udzielania prawa ubogich zostało przejęte do postępowania przed Najwyższym Trybunałem administracyjnym (art. 101 rozp. z 27 października 1932, Dz. U. R. P. Nr. 94, poz. 806) i do noweli z r. 1932 do kodeksu postępowania cywilnego z tem tylko odchyleniem od przepisów procedury karnej, że przy orzekaniu o prawie ubogich uwzględnić należy nietylko majątek i dochody strony lecz także jej stan rodzinny. W postępowaniu administracyjnem (rozp. z 22 marca 1928, Dz. U. R. P. Nr. 97, poz. 941, art. 107 p. 5) przepisy o prawie ubogich różnią się od przepisów sądowych o tyle, że zwolnienie od opłat, należności ,i kosztów postępowania nie jest uzależnione od zupełnego ubóstwa strony i że władzy daną jest wyraźnie wskazówka, że zwolnienie

od rzeczonych świadczeń może nastąpić całkowicie albo też tylko częściowo. Podobny do tego ostatniego przepis znajdował się w niemieckiej procedurze cywilnej (§ 115), który umożliwiał osobom niezupełnie biednym uzyskanie częściowego zwolnienia od opłat sądowych, zaś wyłączenie z pod prawa ubogich bezpłatnego korzystania przez stronę z pomocy pełnomocnika procesowego.

Polski Kpc. nie zawiera wprawdzie wyraźnego przepisu, aby sąd, udzielając prawo ubogich, mógł je ograniczyć bądź do części dochodzonego roszczenia bądź do niektórych tylko uprawnień objętych art. 116 Kpc. Jeżeli jednak sąd może udzielić lub odmówić prawa ubogich w całości, to z logiczną koniecznością i bez wyraźnego przepisu prawa nasuwa się wniosek, że może prawa tego udzielić także częściowo. Jeżeli więc sąd jest np. zdania, że powodowi w zasadzie służy dochodzone roszczenie, że jednak powód oznaczył je cyfrowo oczywiście zbyt wysoko, niema przeszkody, aby sąd udzielił powodowi prawa ubogich tylko do cyfrowo oznaczonej kwoty roszczenia, którą uważa za usprawiedliwioną a nałożył mu obowiązek uiszczenia opłaty od kwoty ponad tę cyfrę dochodzonej. Takie postanowienie sądu stanowić będzie bardzo dodatnią korektywę w polityce procesowej. Powód zaniecha bowiem zapewne widocznie bezcelowego dochodzenia dalszej kwoty, przez co odpadnie rozprawa nad wygórowanem żądaniem skargi.

Bardzo ważny przepis co do celowego działania sądu w zakresie prawa ubogich zawiera art. 114 ust. 2 Kpc., który pozwala odmówić prawa ubogich, gdy dochodzone prawo lub obrona są oczywiście bezzasadne. Nie da się zaprzeczyć, że stosowanie tego przepisu przy wszczęciu procesu jest połączone z pewnemi trudnościami, gdyż sąd przy rozpoznaniu wniosku o udzielenie prawa ubogich rozporządza jednostronnem tylko oświadczeniem powoda o jego stosunku prawnym, nie zawsze więc może się zorjentować, czy zgłoszone przez powoda roszczenie jest lub nie jest bezzasadne. Do wniosku o bezzasadności roszczenia sąd pierwszej instancji dojść może tylko wtedy, gdy zgłoszone roszczenie jest przedawnione, bezsensowe, sprzeczne z ustawą, już prawomocnie oddalone itd. Jeżeli natomiast roszczenie byłoby prawnie uzasadnione, atoli pod względem faktycznym wydaje się nieprawdopodobne, to nie byłoby podstawy do odmowy prawa ubogich z art. 114 ust. 2 Kpc., dopóki przeprowadzone postępowanie dowodowe nie wykaże bezpodstawności roszczenia. Jeżeli jednak z postępowania dowodowego bezpodstawność ta się okaże, natenczas chwila zamknięcia postępowania dowodowego lub wydania wyroku sądu pierwszej instancji będzie odpowiednim momentem do rozważenia, czy nie należy przynajmniej dla dalszego postępowania odebrać stronie prawo ubogich w myśl przepisów art. 119 Kpc., które odnoszą się także do przypadków z art. 114 ust. 2 Kpc. Przez to cofnięcie prawa ubogich uniknie się bezcelowego postępowania drugiej i trzeciej instancji, kosztownego dla strony przeciwnej i uwłaczającego zasadzie, że sąd jest ostoją prawa a nie powinien być nadużywany dla szykany. To celowe stosowanie przepisów art. 114 ust. 2 Kpc. w chwili wydania wyroku pierwszej niemniej drugiej instancji nie zyskało sobie dotychczas w praktyce prawa obywatelstwa. Wżycie się tego przepisu przyczynićby się jednak mogło znacznie do umoralnienia praktyki procesowej.

Celowe byłoby może także przywrócenie przepisów § 119 niemieckiej procedury cywilnej, według którego dla każdej instancji osobno należało uzyskać prawo ubogich, przepis ten dawałby bowiem pochop do rozważenia w każdej instancji, czy dochodzenie prawa w dalszej instancji nie jest oczywiście bezzasadne.

Wymaganie zupełnego ubóstwa dla uzyskania prawa ubogich bywa nieraz komentowane jako odmowa wymiaru sprawiedliwości. Czy tak rzeczywiście jest, wątpić można. Zapewne, że dla dochodzenia bezzasadnego roszczenia powód nie znajdzie nikogo chętnego, ktoby za niego wyłożył koszty postępowania. Społeczeństwo nie straci jednak nic na tem, jeżeli bezzasadne roszczenie nie będzie sądownie dochodzone a niedoszły powód raczej zyska niż straci przez to, że procesu nie prowadził. Jeżeli jednak roszczenie jest uzasadnione i ściągalne a uprawnionemu brak chwilowo środków na jego zrealizowanie, to w społeczeństwie znajdzie się niewątpliwie pomoc. Jak niegdyś potworzyły się biura finansujące dochodzenie roszczeń o odszkodowanie przeciwko przedsiębiorstwom kolejowym z tytułu bądź uszkodzenia cielesnego bądź przewozów towarowych, tak znaleźć się mogą także przedsiębiorstwa kredytowe, które zechcą finansować dochodzenie przez strony ubogie roszczeń, przedstawiających się jako uzasadnione. Powstać może nowa gałąź ubezpieczenia od szkód. Nie jest więc wyłączone, że mimo opłat sądowych zasadne roszczenia stron ubogich przyjdą pod rozpoznanie sądu.

Na tle prawa ubogich wywołała w ostatnich czasach ożywioną dyskusję kwestja, czy pod rządem Kpc. od odmowy prawa ubogich dopuszczalna jest skarga kasacyjna. Zwolennicy tej tezy wskazują na praktykę województw centralnych i wschodnich, gdzie bez wyraźnego ustawowego przepisu rosyjskiej upc. skarga na odmowę prawa ubogich była uważana za dopuszczalną, niemniej na przepisy niemieckiej procedury cywilnej (§ 569), która przewidywała zażalenie do trzeciej instancji na odmowę prawa ubogich. Na tle austrjackiej procedury cywilnej udzielenie prawa ubogich nie mogło w sprawach spornych przyjść pod rozpoznanie Sądu Najwyższego. Od udzielenia bowiem prawa ubogich przez pierwszą lub drugą instancję rekurs nie był dopuszczalny a od zgodnych uchwał dwóch instancyj, odmawiających prawa ubogich, dalszy rekurs również nie był ustawowo przewidziany (§ 528 pc.). Rozstrzygając powyższe pytanie nie można oczywiście opierać się na reminiscencjach którejkolwiek z dawnych procedur dzielnicowych, lecz jedynie na pozytywnych przepisach Kpc. Art. 424 Kpc. stanowi, że skarga kasacyjna służy na wyroki drugiej instancji oraz postanowienia tej instancji, kończące postępowanie. Zagadnienie sprowadza się więc do kwestji, czy postanowienie drugiej instancji, odmawiające prawa ubogich, jest postanowieniem, kończącem postępowanie. Byłoby ono takiem postanowieniem, gdyby strona — po odmówieniu jej prawa ubogich, — nie miała prawnej możności dokonania dalszej czynności procesowej celem nadania sprawie biegu. Akta sądowe wykazują jednak, że strona taką możność ma. Nie rzadkie są bowiem przypadki, w których strona — po odmówieniu jej prawa ubogich — składa w terminie tygodniowym z art. 9 przepisów o kosztach sądowych opłatę sądową, uzyskując w ten sposób dalsze normalne postępowanie w sprawie. Odmowa prawa ubo-

gich nie sprowadza zatem koniecznie zakończenia postępowania. Dopiero, gdyby strona otrzymawszy odmowę co do prawa ubogich, nie złożyła opłaty sądowej we właściwym czasie, nastąpiłby zwrot wniesionego przez nią nieopłaconego pisma procesowego. Zwrot ten byłby postanowieniem, kończącem postępowanie, bo strona zaniedbała już terminu do uiszczenia opłaty. Na ten zwrot jako kończący postępowanie stronie służyłaby w myśl art. 424 § 2 Kpc. skarga kasacyjna. Przy rozpatrywaniu tej skargi kasacyjnej Sąd Najwyższy miałby w myśl art.434 i 426 p. 2 Kpc. niemniej art. 410 w związku z art. 441 § 1 Kpc. rozważyć nietylko, czy zwrot pisma procesowego był formalnie uzasadniony, lecz także, czy poprzednia odmowa prawa ubogich, będąca przesłanką tego zwrotu była trafna. W ten więc sposób sprawa odmowy prawa ubogich może się na tle Kpc. w granicach objętych art. 425 § 1 Kpc. t. j. gdy chodzi o roszczenie majątkowe przenoszące pięćset złotych, dostać pod rozpoznanie Sądu Najwyższego a przepis art. 123 Kpc. o zastępstwie adwokackiem w sprawach o prawo ubogich przed Sądem Najwyższym uzyskuje swą rację bytu.

Dopuszczenie skargi kasacyjnej dopiero na ostateczny zwrot nieopłaconego pisma procesowego a nie już na przedwstępne postanowienie o odmowie prawa ubogich daje gwarancję, że strona, spekulująca na uzyskanie prawa ubogich, złoży tę opłatę sądową zaraz po odmowie jej prawa ubogich, gdyż po ostatecznym zwrocie nieopłaconego pisma procesowego i oddalenia skargi kasacyjnej wniesionej na ten zwrot nie mogłaby już wnieść opłat z powodu upływu terminu.

Skarga kasacyjna w sprawie odmowy prawa ubogich nie przedstawia dla skarżącego zazwyczaj wiele wartości. Skargi te bywają motywowane przeważnie tem, że skarżący nie ma majątku ani dochodów lub że źródła te nie wystarczają na pokrycie opłat sądowych. Są to wszystko momenty natury faktycznej, merytoryczne, które nie mogą być rozpatrywane w postępowaniu kasacyjnem, zamkniętem w ramach art. 426 Kpc. Skarga taka, aby była skuteczną, musiałaby być oparta na naruszeniu przepisów proceduralnych, obowiązujących w zakresie prawa ubogich. Takie zaś naruszenie przepisów w praktyce sądowej zdarza się nader rzadko.

Na zakończenie wypada zaznaczyć, że kwestja dopuszczalności skargi kasacyjnej w zakresie prawa ubogich na tle Kpc. jest w orzecznictwie Sądu Najwyższego dotąd płynna i ostateczna decyzja jeszcze nie zapadła.

Stefan Urbanowicz
Adwokat

Gwarancje prawne obrony praw strony w procesie administracyjnym

Okres powojenny odznacza się wielkim rozwojem norm prawa administracyjnego i wtargnięciem przez przepisy prawa publicznego w szereg dziedzin stosunków prawno-prywatnych, uprzednio wolnych od tej ingerencji. Wpłynęły na to zarówno silnie zwiększająca się w tym okresie czasu rola państwa i jego czynności kontrolujących w stosunku do życia

społeczeństw, jak i daleko postępująca komplikacja stosunków ludzkich oraz rozwój zdobyczy technicznych.

Władze państwowe — stosując w życiu normy prawa administracyjnego — mają stale na widoku przedewszystkiem uwzględnienie interesu publicznego, na straży którego stoją, i często wskutek tego odznaczają się zdolnością nadmiernego ograniczenia praw osoby prywatnej dla celów publicznych. Tymczasem nietylko dla dobra poszczególnego obywatela, lecz również i właściwie pojętego interesu publicznego — leży tego rodzaju stosowanie norm prawa publicznego, ażeby zachować przytem w pełni ustawową harmonję pomiędzy zakresem uprawnień prywatnych i ograniczeniami tych uprawnień, które w interesie publicznym stwarzają normy prawa administracyjnego.

Stąd niewątpliwie doniosłem bardzo zagadnieniem jest sprawa gwarancyj prawnych obrony praw interesu prywatnego w procesie administracyjnym.

Już przepisy konstytucyjne dają pewne zasadnicze wskazania w zakresie tych gwarancyj: art. 71 daje podstawy dwuinstancyjności w postępowaniu administracyjnem, gdy art. 73 zabezpiecza kontrolę legalności aktów administracyjnych przez sądownictwo administracyjne, a art. 72 zabezpiecza kontrolę sądów powszechnych nad działalnością karno-administracyjną; wreszcie art. 121 Konstytucji daje jeszcze inny rodzaj gwarancji prawności postępowania władz administracyjnych przez ustanowienie zasady solidarnej finansowej odpowiedzialności państwa i przedstawicieli władz za szkody wyrządzone obywatelowi działalnością urzędową niezgodną z prawem lub obowiązkami służby.

Powyższe gwarancje konstytucyjne zostały w praktyce tylko częściowo wprowadzone w życie przez ustawy wykonawcze.

Zasada dwuinstancyjności w postępowaniu administracyjnem została rozwinięta w Rozporządzeniu Prezydenta Rzplitej z 22 marca 1928 r. o postępowaniu administracyjnem, które skodyfikowało zasady procesu administracyjnego, stając się przytem bogatem źródłem gwarancyj prawnych w obronie interesów strony. Przepis artykułu 73 Konstytucji został tylko częściowo wprowadzony w życie przez wydanie ustawy o najwyższej instancji sądowo-administracyjnej w postaci Najwyższego Trybunału Administracyjnego, gdy tymczasem przepis artykułu 121 dotąd wogóle nie doczekał się ustawy wykonawczej, o czem zresztą pomówimy jeszcze niżej.

Zasada kontroli sądowej nad orzecznictwem karno-administracyjnem znalazła swe rozwinięcie zarówno w K. P. K., jak i w rozporządzeniach o postępowaniu karno-administracyjnem i karno-skarbowem.

Przechodząc zkolei do rozpoznania gwarancyj prawnych obrony interesu prywatnego w Rozporządzeniu o postępowaniu administracyjnem, muszę przedewszystkiem zaznaczyć, że w jednym artykule, który nie może być zbyt długi, będę w stanie tylko wskazać najbardziej istotne gwarancje i pewne najważniejsze w tej mierze niedomagania, gdyż szczegółowa analiza tych zagadnień przekroczyłaby ramy jednego artykułu. Do gwarancyj tych zaliczam: 1) prawo strony do fachowej obrony, wynikające z postanowień art. 11 i 12 Rozporządzenia; dalej 2) częściową jawność postępowania administracyjnego, wynikającą przedewszystkiem z prawa strony do wglądu w akta (art. 14).

Prawo to w okresie opracowywania Rozporządzenia było bardzo kwestjonowane przez przedstawicieli władz, twierdzących w wielu wypadkach, że postępowanie administracyjne w zasadzie powinno być tajne. Pogląd ten na szczęście nie zwyciężył, gdyż zupełnie wystarczającem zabezpieczeniem interesu publicznego jest przepis p. 5 art. 14, postanawiający, iż uprawnienia dotyczące wglądu w akta i prawa dowiadywania się o stanie sprawy nie mogą być wykonywane ze szkodą dla tajemnicy urzędowej.

Dlatego też zupełnie niesłusznie art. 14 w cz. 2 ustanawia jeszcze dalej idące ograniczenia w tej mierze, których interes publiczny zupełnie nie wymagał, a które mogą się odbić szkodliwie na prawach obrony strony; mianowicie, że ma ona prawo do przeglądania tylko tych akt administracyjnych, które zdaniem władzy zawierają dane niezbędne dla strony celem uzasadnienia jej praw i interesów.

Dalej do rozpoznawanych gwarancyj prawnych zaliczam przepisy Rozporządzenia — mające na względzie zabezpieczenie objektywności orzeczenia administracyjnego przez obowiązek wyłączania się urzędników od załatwiania tych spraw, do których pozostają w stosunku pewnego zainteresowania osobistego (sam jest stroną, wynik sprawy oddziaływa na jego osobiste prawa i obowiązki, pokrewieństwo ze stroną itd.). Aczkolwiek Rozporządzenie powyższe nie ustanawia expressis verbis prawa strony do wyłączenia urzędnika, jednak w mojem rozumieniu strona ma pełne prawo postawić wniosek o wyłączenie, gdy zachodzą ustawowe warunki, i jeśli wyłączenie nie nastąpi, to okoliczność ta będzie dostatecznym powodem kasacyjnym.

Do dalszych istotnych gwarancyj zaliczam obowiązek władz administracyjnych oparcia decyzji o należycie ustalony w postępowaniu formalnem stan faktyczny, przyczem stronie w zasadzie przysługuje prawo korzystania w tem postępowaniu ze wszelkich środków dowodowych i uczestniczenia w tych czy innych czynnościach władzy, dotyczących ustalenia stanu faktycznego.

Wynika to zarówno z postanowień Rozporządzenia, dotyczących konstrukcji decyzji administracyjnej (art. 75 i nast.), jak i z postanowień dotyczących obowiązku protokólarnego ustalenia danych z oględzin, ekspertyz, badań świadków, biegłych, rozprawy ustnej (art. 19 i nast.) jak wreszcie art. 46 i następnych dotyczących postępowania wyjaśniającego i rozprawy ustnej. Są to postanowienia bardzo ważne, gdyż w zasadzie usuwają obawę dowolności postępowania władz administracyjnych i opierania decyzji na materjałach poufnych, niesprawdzonych i niedostępnych dla strony. Rzecz naturalna, jest jednak szereg dziedzin w postępowaniu administracyjnem, gdzie władza ma pozostawiony zupełnie swobodny zakres działania i decyduje w oparciu o materjały poufne, niedostępne dla strony w myśl postanowień p. 5 art. 14 Rozporządzenia.

Prawo strony do brania udziału w czynnościach ustaleniowych władzy i korzystania z wszelkich środków dowodowych wynika przedewszystkiem z art. 66 Rozporządzenia, a następnie z całokształtu przepisów dotyczących postępowania wyjaśniającego i dowodów. (Działy IX i X Rozporządzenia).

I tu jednak Rozporządzenie niepotrzebnie poszło zbyt daleko w ograniczeniu praw strony; wystarczyło zastrzeżenie art. 66, iż strony nie będą dopuszczone do powyższych czynności władzy, gdy interes publiczny stoi temu na przeszkodzie. Należało jednak umożliwić stronie branie udziału w tych czynnościach we wszystkich innych wypadkach przez ustanowienie obowiązku władzy powiadamiania strony o zamierzonych czynnościach, czego jednak Rozporządzenie nie uczyniło.

Do istotnych gwarancyj należy też zaliczyć ten porządek prawny, który do postępowania administracyjnego wprowadziło Rozporządzenie, ustanawiając formy doręczeń wszelkich wezwań i pism władzy, a w szczególności samego orzeczenia, wskazując dalej, iż orzeczenie musi podawać podstawę prawną zarządzenia i pouczać o środkach prawnych przysługujących stronie.

Usunięto w ten sposób dawną dowolność postępowania administracyjnego i oparto prawa strony w tem postępowaniu na mocnych podstawach instytucji formalnego prawa administracyjnego. W rezultacie Rozporządzenie ustaliło zasadę (już uprzednio zresztą wypowiadaną w wyrokach Najwyższego Trybunału Administracyjnego), iż decyzja administracyjna, z której strona nabyła pewne prawa, wiąże władzę, która decyzję tę wydała i może być zmieniona tylko w trybie przez prawo przewidzianym.

Jedną z istotnych bolączek postępowania administracyjnego, jeśli chodzi o prawa strony, była powolność urzędowania. Rozporządzenie wprowadziło w tej mierze obok innych gwarancyj, znajdujących się w różnych przepisach materjalnego prawa administracyjnego, nową gwarancję w formie ustanowienia maksymalnych terminów na załatwienie sprawy przez daną instancję administracyjną i prawo strony w razie przekroczenia tych terminów żądania przekazania sprawy wyższej władzy jako I instancji.

W praktyce przepis ten dużych korzyści obronie strony nie dał.

Wreszcie w związku z wprowadzoną przez Rozporządzenie zasadą dwuinstancyjności pozostaje kwestja specjalnych uprawnień strony, wynikających z wniesienia odwołania od decyzji pierwszej instancji, w szczególności sprawa wstrzymania wykonalności zaskarżonego orzeczenia, sprawa oświadczenia się na odwołanie strony przeciwnej itd.

Dotykając powyższej sprawy, muszę jeszcze zaznaczyć, że w postępowaniu administracyjnem nie obowiązuje uzasadnienie odwołania, zato o ile można wnosić z postanowień art. 93 jest dopuszczalna reformatio in peius. Coprawda ostatnia kwestja jest w tej chwili jeszcze tematem rozważań w Najwyższym Trybunale Administracyjnym i dopiero czas najbliższy wykaże jak się zapatruje na tę tak ważną kwestję Trybunał.

Jak wynika z powyższego krótkiego przeglądu, w postępowaniu administracyjnem znalazły się naogół te same instytucje prawa formalnego, które istnieją i w pozostałych postępowaniach, tylko odpowiednio przystosowane do potrzeb interesu publicznego, chronionego przez normy prawa administracyjnego. Dążeniem w tej mierze powinno być tego rodzaju postawienie sprawy, żeby przy należytem zabezpieczeniu interesu publicznego pozostawić maximum możliwości obrony interesu prywatnego. Stąd też płynie pierwsza uwaga de lege ferenda, że Rozporządzenie

o postępowaniu administracyjnem powinno być zmienione w kierunku usunięcia wszelkich zbędnych ograniczeń w zakresie prawa obrony uprawnionego interesu prywatnego.

Dalsza uwaga dotyczy już kontroli sądu administracyjnego nad legalnością działań administracji.

Wszystkie te gwarancje, o których mówimy przy rozpoznaniu zasad Rozporządzenia o postępowaniu administracyjnem, nabierają dopiero w pełni wartości przy należycie skutecznej kontroli nad działalnością administracji ze strony sądu administracyjnego z należycie zagwarantowaną ustawowo niezawisłością sędziowską.

W tym zakresie stan obecny przedstawia dość poważne niedomagania: przedewszystkiem brak niższych sądów administracyjnych; następnie zawalony pracą Najwyższy Trybunał Administracyjny jest niezdolny do szybkiej, a więc skutecznej działalności, co nabiera jeszcze specjalnego znaczenia wobec odebrania ostatnio w r. 1932 Trybunałowi prawa wstrzymywania wykonalności zaskarżonych orzeczeń; — wreszcie ustawa z roku 1932 i wprowadzone przez nią zmiany w ustroju Trybunału nie wzmocniły zasady niezawisłości sędziowskiej. Odpowiednia reforma w tej mierze jest rzeczą wielce pożądaną.

Bardzo poważną gwarancją w obronie uprawnionego interesu prywatnego mogłoby stanowić rozwinięcie i wprowadzenie w życie zasady art. 121 Konstytucji o odpowiedzialności materjalnej państwa za szkody spowodowane sprzecznem z prawem urzędowaniem. Jednak — zdaje się — nie należy się spodziewać jeszcze w szybkim czasie ustawy wykonawczej do art. 121 Konstytucji; dzisiejsza zaś praktyka Sądu Najwyższego w bardzo ograniczający sposób interpretuje tę odpowiedzialność na gruncie obowiązujących przepisów prawa. Należałoby tu jedynie — dla pełni obrazu — wspomnieć jeszcze o odpowiedzialności Skarbu Państwa względem obywatela, gdy zachodzi wypadek z art. 102 Rozp. o post. adm. t. j. gdy został on pozbawiony praw nabytych z prawomocnej decyzji uchylonej przez właściwą władzę naczelną ze względu na wyższe konieczności (wymienione szczegółowo przez art. 102).

Wreszcie na zakończenie zaznaczyć muszę, iż w postępowaniu karno-administracyjnem władze nie dopuszczają (zarówno jak i w postępowaniu dyscyplinarnem urzędników państwowych) — obrony adwokackiej. Nie jest to zdaniem mojem zgodne z obowiązującym stanem prawnym i jak najszybsze wyjaśnienie tej sprawy w kierunku dopuszczenia obrony adwokackiej jest wysoce wskazane.

Dr. Armand Akerberg

Charakter prawny zapisu na sąd polubowny

Ustalenie charakteru prawnego zapisu nie jest tylko kwestją satysfakcji myślowej, lecz jest konieczne dla właściwego stosowania instytucji sądów polubownych, instytucji bez wątpienia wielce pożytecznej jako urzeczywistniającej myśl, iż orzeczenie sądu polubownego bynajmniej nie ustępuje orzeczeniu sądu państwowego.

Zapis na sąd polubowny jest umową, lecz powstaje kwestja, czy umową prawno-materjalną, czy też prawno-procesową. Rozwiązanie tego pytania ma dużą doniosłość praktyczną: od niego zależy ocena możności zapisu pod względem zdolności prawnej stron, oświadczenia ich woli, zastępstwa, formy, treści, czasu trwania itp. O ile dojdziemy do wniosku, że zapis na sąd polubowny jest czynnością procesową, w konsekwencji musimy uznać niemożność zaczepienia zapisu na skutek wadliwego oświadczenia woli, które przecież ocenić można tylko na zasadach prawa prywatnego. Również kwestja stosowania prawa obcego jest uzależniona od rozstrzygnięcia, czy stosować należy prawo prywatne, czy procesowe. O ile zapis na sąd polubowny jest umową prawno-procesową, stosować można w Polsce, w myśl zasad prawa międzynarodowego — lex fori, a więc jedynie przepisy Kpc.; całkiem uzasadnione natomiast jest stosowanie w tych warunkach prawa obcego do umowy prawno-materjalnej.

Poznajmy przedewszystkiem stanowisko referenta Projektu oraz zdania komentatorów kodeksu postępowania cywilnego.

Według motywów do projektu kodeksu postępowania cywilnego zapis na sąd polubowny jest umową procesową, bo „wprawdzie zawiera się go poza procesem, ale w celach wyłącznie procesowych" (Proj. Refer. z uzasadn. II, str. 174). Stanowisko to główny referent Projektu (o sądzie polubownym) prof. Allerhand później skorygował, podnosząc, że: „Słuszne jest zdanie, że układ na sąd polubowny jest umową publicystyczną, chociaż nie brak mu także elementów materjalno-prawnych, a przyjąć to należy zwłaszcza tam, gdzie, jak w austrjackiem prawie prywatnem, stawia się go poniekąd narówni z ugodą" (Głos Prawa Nr. 4/1933, str. 190).

Dr. Kann w swoim komentarzu do Kpc. uważa, że zapis na sąd polubowny jest: „eine reine prozessrechtliche Vereinbarung" (uwaga 1 do art. 479).

Na stanowisku tem stoi także prof. Stelmachowski (Zarys proc. og. II., str. 253).

Prof. Litauer w swoim komentarzu do procedury cywilnej podnosi, że: „zapis na sąd polubowny ma charakter umowy procesowej; niemniej powinien czynić zadość wszystkim cywilno-prawnym warunkom ważności umowy" (uwaga 3 do art. 479).

Dr. Peiper w swoim komentarzu do Kpc. podziela stanowisko motywów do projektu kodeksu postępowania cywilnego i podnosi, że: „ważność zapisów na sąd polubowny zarówno co do treści, jak i co do formy, oceniać należy wyłącznie według Kpc.", niezależnie od tego, czy zapis został zawarty przed dniem 1 stycznia 1933 r. (str. 963).

Kuratowski jest zdania, że: „Nie tracąc pierwiastka prywatno-prawnego zyskuje układ o sąd polubowny (Schiedsvertrag), charakter procesowo-prawny dzięki specjalnym sankcjom, jakiemi go obdarzają ustawy procesowe" i dochodzi do wniosku, że: „Ważność układu na sąd polubowny należy oceniać z dwojakiego punktu widzenia: z punktu widzenia prawa prywatnego (zdolność stron, forma układu itp.) i z punktu widzenia prawa procesowego..." (Sądownictwo Polubowne, str. 25 i 34).

Według prof. Gołąba i Wusatowskiego zapis na sąd polubowny jest „umową quasi jurysdykcyjną, wyłączającą sprawę przynajmniej narazie i do pewnego stopnia z pod jurysdykcji sądowej, niemającą więc

ze sporną między stronami kwestją materjalno-prawną nic więcej wspólnego, jak to, że ją ma rozważyć sąd polubowny zamiast sądu państwowego". „Powstanie, ważność i zgaśnięcie zapisu na sąd polubowny ma być oceniane przedewszystkiem według przepisów księgi trzeciej kodeksu postępowania cywilnego w sprawach spornych..., a dopiero w braku dotyczącego przepisu w tym kodeksie można, i to tylko analogicznie, stosować przepisy prawa materjalnego" (Kodeks Sądów Polubownych, str. 21 i 22).

Widzimy sprzeczność poglądów. Zdaniem jednych zapis na sąd polubowny jest umową procesową, do której stosować należy przepisy Kpc., zdaniem drugich zapis ma charakter mieszany, gdyż w pewnej mierze ocenić go należy według przepisów Kpc., w pewnej zaś — według przepisów prawa prywatnego.

W literaturze niemieckiej i austrjackiej zaznacza się oprócz powyższych poglądów [1]) również pogląd, iż zapis na sąd polubowny jest li tylko umową prywatno-prawną [2]).

Uzasadnienie powyższych poglądów jest następujące:

Stojący na stanowisku, że zapis na sąd polubowny ma charakter prywatno-prawny, upatrują punkt ciężkości w samej umowie na sąd polubowny. Umowa jako wyraz zgodnej woli stron należy do dziedziny prawa prywatnego i dlatego też tylko z punktu widzenia tego prawa daje się ocenić jej ważność. Upatrują oni podobieństwo między zapisem a ugodą, gdyż strony, umawiając się na sąd polubowny, obowiązują się zgóry uznać to, co sąd ten orzeknie. Niektórzy widzą w zapisie nawet nowację, gdyż przez ten zapis zmienia się tytuł zobowiązania, strona bowiem źródło swego zobowiązania jak i prawa przenosi na orzeczenie sądu polubownego (Mayer, Die Vereinbarung schiedsgerichtl. Rechtsstreitenscheidung, str. 11).

Stanowisko, że zapis na sąd polubowny ma charakter wyłącznie procesowy opiera się na tem, że przedmiotem zapisu jest spór prawny, treścią zapisu — przekazanie tego sporu do rozstrzygnięcia ustanowionemu

---

[1]) Co do charakteru procesowego zapisu vide: Stein-Jonas, Die Zivilprozessordnung, 1926 str. 1027; Goldschmidt, Zivilprozessrecht, 1929, str. 198; Sperl, Lehrbuch der bürgerlichen Rechtspflege, 1930, str. 783; Hellwig, Lehrbuch des Deutschen Zivilprozessrechts I, str. 57, uw. 82; Gaupp, Die Zivilprozessordnung für das Deutsche Reich, 1892, II, str. 631, uw. 1; (ostatni uważa, że zapis — aczkolwiek sam jest natury prywatno-prawnej — ma skutki prawno-procesowe-publicystyczne);

co do charakteru mieszanego zapisu vide: Nussbaum, Probleme des internationalen Schiedsgerichtswesens. Jahrbuch I, str. 16; Rosenberg, Lehrbuch des Deutschen Zivilprozessrechts, 1929, str. 551, uw. 6; Baumbach, Das privatrechtliche Schiedsgerichtsverfahren. 1931, str. 37; (ostatni stoi na stanowisku, że zapis jest umową prywatno-prawną o stosunkach procesowych); Stein, Grundriss des Zivilprozessrechts und des Konkursrechts, 1928, str. 335; Weismann, Lehrbuch des Deutschen Zivilprozessrechts. 1905 II. str. 260; Seuffert. Kommentar zur Zivilprozessordnung. 1911 II, str. 779 uw. 1 a); Schuster v. Bonnott, Oesterr. Zivilprozessrecht, 1907, str. 508 I; Kohler, Zivilprozess und Konkursrecht, str. 332 — Enzyklopädie der Rechtswissenschaften von Holtzendorff, 1913.

[2]) Vide: Wach, Handbuch des Zivilprozessrechts I, 1885, str. 67; Haym, Der Schiedsvertrag, 1892, str. 14; Schmidt, Lehrbuch des deutschen Zivilprozessrechts, 1906, str. 153; Haeger, Schiedsgericht für Streitigkeiten der Handelswelt, 1910, str. 57; Pollak, System des österr. Zivilprozessrechts. 1931, str. 775; Mayer, Die Vereinbarung schiedsgerichtlicher Rechtsstreitentscheidung, 1888, str. 10 n; Staff, Das Schiedsgerichtsverfahren nach dem heutigen deutschen Recht, 1926, str. 43; Reincke, Die Deutsche Zivilprozessordnung, 1893, str. 802.

Por. nadto w literaturze francuskiej E. Garsonnet & Ch. Cézar-Bru, Traité de Procedure Civile et Commerciale, tom VIII, str. 458 i 459, oraz Jean Robert, La clause compromissoire et l'organisation de l'arbitrage, str. 38—56.

w tym celu sądowi polubownemu, skutki zaś zapisu są wyłącznie procesowe, gdyż jest on źródłem prawdziwego zarzutu procesowego (Hellwig, System II, str. 103). Z tego punktu widzenia warunki ważności zapisu oraz jego skutki ocenić należy tylko na zasadach prawa procesowego.

Stanowisko, że zapis na sąd polubowny ma charakter mieszany, t. j. prawno-materjalny i procesowy uzasadnia się tem, że w odniesieniu do zapisu nie daje się odłączyć pierwiastka prawno-materjalnego od procesowego, gdyż prawo prywatne nie obejmuje całokształtu stosunków wyłaniających się w związku z zapisem, a zwłaszcza skutków jego, które mają przecież charakter wyłącznie procesowy, prawo zaś formalne nie daje możności zaczepienia zapisu z powodu wadliwości oświadczenia woli, mogącej być ocenioną jedynie na podstawie prawa materjalnego.

Na gruncie Kpc. wypowiedzieć się należy bezwzględnie za charakterem mieszanym zapisu na sąd polubowny.

Sąd polubowny powstaje wyłącznie na podstawie umowy stron. Ważność umowy między stronami o sąd polubowny kodeks uzależnia od zdolności stron do zobowiązywania się przez umowę (art. 479 § 1). Aczkolwiek zatem przepisy o zapisie uregulowane są w procedurze cywilnej, odsyła ona jednak co do oceny ważności zapisu do prawa materjalnego, gdyż zapis jest umową, rodzącą prawa i obowiązki stron.

Przez oddanie sporu pod rozpoznanie sądu polubownego zmienia się źródło praw i obowiązków stron: źródłem tem staje się bowiem jedynie przyszłe orzeczenie sądu polubownego. Zapis jest umową, zawierającą w sobie ipso iure warunek rozwiązujący na przypadek niedojścia do orzeczenia sądu polubownego albo jego uchylenia. Gdy doszło do wyroku, którego sąd państwowy nie uchylił, poprzednie prawa i obowiązki stron przestały istnieć. Chwilę, od której skutek ten powstaje, należy ocenić według chwili zapisu na sąd polubowny.

O naturze prawno-prywatnej zapisu świadczy niemniej i to, że zbliża się on do ugody z tą poza innemi różnicą, że zamiast stron godzą się ich zastępcy, ustanowieni bądź przez nie, bądź przez sąd państwowy. Nie można odmówić zapisowi charakteru ugody z tego powodu, że wyrok sądu polubownego może zapaść większością głosów, a więc nie wymaga jednomyślności (która stanowi istotną cechę ugody), gdy strona zgóry się zgadza na taki sposób rozstrzygnięcia stosunku spornego.

Poza powyższemi elementami materjalno-prawnemi zapis jako umowa, stanowiąca wyjęcie sporu z pod rozpoznania sądu państwowego i oddanie go do rozstrzygnięcia sądowi polubownemu, siłą rzeczy unormowany być musi przepisami o charakterze prawno-publicznym, zawartemi w kodeksie postępowania cywilnego.

A zatem zapis jest umową prawno-prywatną, dotyczącą stosunków procesowych (por. Baumbach, Das privatrechtliche Schiedsgerichtsverfahren, str. 37), z czego płynie wniosek: gdy chodzi o zdolność prawną stron, o oświadczenie woli i zastępstwo, ważność zapisu ocenić należy według prawa materjalnego; gdy natomiast chodzi o przedmiotową dopuszczalność, formę, treść i czas trwania zapisu, ocenić ją należy według przepisów Kpc.; to ostatnie dotyczy również oczywiście ustanowienia, zwolnienia i wyłączenia oraz wynagrodzenia sędziów polubownych, postępowania przed sądem polubownym i orzeczenia sądu polubownego.

Jerzy Szreter

Zwłoka dłużnika i jej skutki w Kodeksie zobowiązań

I

1. Konstrukcja prawna pojęcia zwłoki dłużnika

Przepisy ogólne o zwłoce dłużnika i jej następstwach zgrupowane zostały w oddziałach 2 i 3 rozdziału X tytułu IV K. Z., traktującego „o skutkach niewykonywania zobowiązań w ogólności", i obejmują art. art. 243—251 oraz 253 K. Z. Układ ten całkowicie racjonalny z punktu widzenia systematyki, przyjętej w nauce, wskazuje na to, iż ustawodawca uważa zwłokę dłużnika za szczególny przypadek niewykonania zobowiązań. Ułatwia to wykładnię przepisów o zwłoce, gdyż pozwala stosować do nich naczelne wskazania Kodeksu, dotyczące niewykonania zobowiązań wogóle. Taki klucz do wykładni przepisów rozdz. X tytułu IV K. Z. stanowi przedewszystkiem art. 189 K. Z. („Strony winny wykonywać zobowiązania zgodnie z ich treścią, w sposób, odpowiadający wymaganiom dobrej wiary i zwyczajom uczciwego obrotu"), który formułuje zasadę, znaną już prawnikom rzymskim w materji zwłoki: „Esse enim hanc quaestionem de bono et aequo, in quo genere plerumque sub auctoritate juris scientiae perniciose erratur (L. 91 § 1 D. de V. O. 45,1)". Z uzasadnienia głównego referenta projektu K. Z. prof. Tilla wynika jednák, iż podkreślenie zasady „dobrej wiary i zwyczajów uczciwego obrotu" w art. 189 K. Z. bynajmniej nie ma na celu stworzenia pewnej siły sugestji, „która zdolna jest skłonić sędziego do poszukiwania" w tej formule „czegoś więcej, aniżeli ona ma na celu, i uwzględnienia przy interpretacji umów najpierw tego, co się wyda odpowiedniem dobrej wierze, a dopiero w drugim rzędzie treści aktu prawnego lub ustawy, które obowiązkowi dały początek... Chodzi o zaznaczenie, że spełnienie świadczenia powinno odpowiadać nietylko treści zobowiązania i przepisom ustawy, lecz zarazem także wymaganiom uczciwego obrotu, t. zn., że nie może być uważane za prawidłowe takie spełnienie, które, chociażby odpowiadało treści zobowiązania, nosiło na sobie w konkretnym przypadku piętno niezgodności z tem, czego wymaga uczciwość w obrocie... Wobec tego, że sędzia musi orzeczenie swoje uzasadnić przedmiotowo, obawa zbytniego subjektywizmu wydaje się być przesadną" (Till, Polskie Prawo Zobowiązań, Lwów, 1932, str. 145).

Zawarte w przepisach art. art. 189—201 K. Z. normy rozwijają naczelną zasadę art. 189 K. Z., iż wierzyciel ma prawo nietylko do należytego, lecz również i do punktualnego świadczenia. O ile obowiązek dłużnika co do należytego świadczenia nie ma znaczenia dla zagadnienia zwłoki (w wypadku tym wchodzą w grę przepisy o rękojmi za wady prawne i fizyczne), to właśnie z punktu widzenia obowiązku punktualności dłużnika konstruuje Kodeks w zasadniczym art. 243 pojęcie zwłoki dłużnika, jako uchybienie przeciwko temu obowiązkowi, mianowicie jako zawinione i bezprawne opóźnienie świadczenia, wymagające w przypadku gdy termin świadczenia nie jest oznaczony, dodatkowego stwierdzenia przez wezwanie wierzyciela (Art. 243 K. Z.: „Dłużnik dopuszcza

się zwłoki, jeżeli nie spełnia świadczenia w terminie, oznaczonym w umowie lub ustawie, a w przypadku gdy termin nie jest oznaczony, jeżeli nie spełnia świadczenia niezwłocznie po wezwaniu przez wierzyciela. Opóźnienie w spełnieniu świadczenia, będące następstwem okoliczności, za które dłużnik nie odpowiada, nie jest uważane za zwłokę“). Z przepisu art. 252 K. Z. wynika wreszcie w sposób pośredni, iż zakres zastosowania pojęcia zwłoki dłużnika ograniczony został jedynie do tych wypadków, gdy niewykonane w terminie świadczenie może być w zasadzie jeszcze spełnione w przyszłości. W konsekwencji, zgodnie z postulatami nauki (por. Staudinger, Kommentar zum B. G. B. wyd. 7/8 tom. II. str. 183) „nie można mówić o zwłoce w wypadkach, gdy świadczenie stało się niemożliwem do wykonania przed nadejściem terminu spełnienia zobowiązania, jak również gdy stało się ono niemożliwem z powodu niewykonania“, np. „gdy dłużnik uchybił obowiązkowi nieczynienia lub zaprzestania (Roman Longchamps de Berier, Formation et inéxécution des contrats en général, Temis Polska, r. 1932 str. 27)“... Natomiast w wypadku, gdy wykonanie zobowiązania przez dłużnika po terminie „nie ma dla drugiej strony znaczenia bądź z uwagi na naturę zobowiązania, bądź z uwagi na niemożność osiągnięcia celu, w którym umowę zawarto“, art. 251 K. Z. wyraźnie stosuje pojęcie zwłoki.

Podkreślając w definicji zwłoki moment winy, względnie odpowiedzialności dłużnika, jako nieodzowny element pojęcia zwłoki, Kodeks poszedł za koncepcją rzymskiej „mora“, którą pod wpływem tradycji prawa kanonicznego i praktyki niemieckiej prawa rzymskiego przyjął również i kodeks cywilny niemiecki (§ 285). Prawo austrjackie natomiast, jak również szwajcarskie i angielskie, nie znają wymogu winy dłużnika, idąc w tym względzie za staro-germańskiemi poglądami, co w praktyce prowadzi do komplikacyj i konieczności odróżnienia skutków zwłoki objektywnej i zwłoki subjektywnej.

2. Przesłanki zwłoki dłużnika

Wszystkie one zawarte są w podanem przez nas określeniu zwłoki. Z punktu widzenia ogólnych zasad o rozkładzie ciężaru dowodu należy zauważyć, że wierzyciel, żądający od sądu uznania, iż skutki zwłoki nastąpiły, winien udowodnić jedynie przesłanki pozytywne, tworzące bezpośrednio i prawidłowo stan zwłoki, a mianowicie przedewszystkiem okoliczność, że nastąpiła wymagalność świadczenia, którego dłużnik nie wykonał, a następnie, w wypadku gdyby termin spełnienia świadczenia nie był wyraźnie oznaczony przez umowę lub ustawę, również i okoliczność, że dłużnik był wzywany do wykonania swojego zobowiązania. Na pozwanym natomiast ciąży dowód okoliczności, niweczących stan zwłoki, jego rzeczą więc będzie udowodnienie, iż miał on prawo wstrzymać się ze swem świadczeniem lub też że opóźnienie w spełnieniu świadczenia było następstwem zdarzeń, za które on nie odpowiada.

A. Wymagalność świadczenia

Nieodzowną przesłanką zwłoki dłużnika jest bezskuteczne nadejście czasu wymagalności świadczenia. Art. 243 § 1 K. Z. wprowadza ważne dla teorji

zwłoki rozróżnienie pomiędzy zobowiązaniami, których termin wykonania określiła umowa lub ustawa w sposób dostatecznie oznaczony, a wszystkiemi pozostałemi zobowiązaniami. Zajmiemy się przedewszystkiem pierwszą z wymienionych kategoryj zobowiązań.

a) Zobowiązania z oznaczonym terminem świadczenia

Należą do nich przedewszystkiem zobowiązania powstałe z umów (art. 1 w związku z art. 50 K. Z.), w których same strony, działając w granicach swej autonomji, określiły termin spełnienia świadczenia dłużnika.

Termin ten w zasadzie obowiązuje dłużnika (art. 192 § 1 K. Z.: „Dłużnik obowiązany jest spełnić świadczenie w terminie, wskazanym w umowie"... Wyjątki od tej zasady, jak np. przepis art. 457 K. Z., nie mogą być tutaj omawiane). Może on być określony w dwojaki sposób: albo 1) przez oznaczenie pewnego dnia lub chwili według kalendarza (astronomicznie) czy też pewnego określonego zdarzenia (np. śmierć jakiejś osoby), albo 2) przez określenie pewnej ilości jednostek czasu (dni, tygodni, miesięcy, lat), które mają upłynąć od pewnego zdarzenia (np. od wypowiedzenia umowy), przyczem oznaczenie terminu, aby odpowiadało wymaganiom art. 243 K. Z., winno być dostatecznie ścisłe. Nie będzie więc zatem mogło być uważane za „oznaczone" w rozumieniu art. 243 K. Z. określenie czasu spełnienia świadczenia „na wiosnę, jesień, sezon", gdyż jest ono zależne od zwyczajów handlowych miejsca wykonania zobowiązania (por. art. 191 § 1 Kod. handl. z dn. 27. X. 1933 r.), oznaczenie natomiast czasu zwrotu pożyczki „w ciągu 4—6 tygodni" można uznać za wystarczająco ścisłe, gdyż ostateczny termin świadczenia da się ustalić nawet w sposób kalendarzowy (odmienny w tym względzie pogląd Sądu Najwyższego, wyrażony w orzeczeniu z dn. 14 listopada 1930 r. — Zb. urz. orzecz. S. N. Izby III, sekcji 2 N. 88/1930 r. opiera się na ustalonej w judykaturze niemieckiej ścisłej wykładni wprowadzonego przez § 284 k. c. n. pojęcia obliczenia czasu „według kalendarza").

Z terminem we właściwem znaczeniu i w rozumieniu przepisu art. 243 K. Z. mamy do czynienia przedewszystkiem wtedy, gdy chwila, którą strony wskazały, bezwarunkowo nadejść musi (dies certus an). A także w wypadkach, gdy termin przywiązany został do pewnego przyszłego zdarzenia, co do którego istnieje niepewność, czy ono wogóle zajdzie (dies incertus an), będzie rzeczą interpretacji woli stron ocenić, czy zachodzi termin czy też warunek. Strony np., określając czas spełnienia pewnego świadczenia według dojścia osoby trzeciej do pewnego roku życia, chcą najczęściej określić w ten sposób termin świadczenia i nie myślą o uzależnieniu spełnienia świadczenia od niepewnego faktu dojścia osoby trzeciej do określonego wieku życia (por. domniemania ustawowe art. 620 Kod. Napol. i § 528 kod. cyw. austr.).

Do kategorji zobowiązań z oznaczonym terminem wykonania mogą obok zobowiązań z umów należeć również znane Kodeksowi zobowiązania, wynikające z jednostronnych oświadczeń woli (np. z przyrzeczenia publicznego — art. art. 104—106 K. Z., z wystawienia dokumentu na okaziciela — art. art. 225—229 K. Z.). Wprawdzie art. 243 K. Z. oparty na stylizacji § 1334 kod. cyw. austr., który wogóle jednostronnych aktów prawnych

nie normuje, zdaje się je pomijać, lecz wprowadzenie podobnego sztucznego rozróżnienia pomiędzy umowami a jednostronnemi aktami prawnemi nie byłoby niczem uzasadnione i jest ono również obce prawu kod. cyw. niem., na którego przepisach o zobowiązaniach z jednostronnego oświadczenia woli w dużej mierze wzorował się nasz Kodeks.

Gdy oświadczenie woli stron niedość jasno określa sposób obliczenia terminu wykonania zobowiązania lub też gdy całkowicie pomija oznaczenie tego terminu, w tych wypadkach ustawa często uzupełnia wolę stron, podając szereg reguł interpretacyjnych co do sposobu oznaczenia terminu świadczenia. Takie ścisłe wskazówki ustawowe spotykamy w przepisach art. art. 195—199 K. Z. (co do sposobu obliczania terminów wogóle), art. 87 K. Z. (termin płatności odsetek), art. 413 (termin zwrotu przedmiotu dzierżawy), art. 439 K. Z. (czas zwrotu pożyczki), art. 593 K. Z. (termin płatności renty), art. 633 K. Z. (termin wykonania zobowiązania dłużnika przez poręczyciela), art. 224 Kod. handl. (termin wypłaty należności ajenta), art. 280 Kod. handl. (termin wypłaty zysku spólnika cichego) itd. W innych wypadkach ustawa w braku umownego oznaczenia terminu świadczenia odsyła do panujących zwyczajów, i stanowi sama jedynie posiłkowo (art. 384 K. Z. co do terminu uiszczania czynszu przez najemcę, art. 390 K. Z. co do terminu zwrotu przedmiotu najmu, art. 410 K. Z. co do terminu płatności czynszu dzierżawnego, art. 451 i 454 K. Z. co do terminu płatności wynagrodzenia, tantjemy, gratyfikacji itp. w umowie o pracę).

Niezależnie od ustawy również i orzeczenie sądowe może oznaczyć termin wykonania zobowiązania ze skutkiem przewidzianym w art. 243 K. Z. Jeden z takich wypadków normuje art. 193 K. Z., stanowiąc, iż „jeżeli z treści zobowiązania wynika, że dłużnik winien spełnić świadczenie, gdy będzie mógł lub gdy będzie miał po temu środki, sąd wyznaczy odpowiedni termin do spełnienia świadczenia“. Ogólną zasadę, iż pozwany, który nie dotrzymał terminu oznaczonego wyrokiem, tem samem popadł w zwłokę, formułuje pod rządem przepisu § 1334 Kod. cyw. austr. orzeczenie Sądu Najwyższego z dn. 9 stycznia 1930 r. (Zb. urz. orz. S. N. Izb. III S. 1 N 6/1930 r.), którego przesłanki zachowują swe znaczenie również z punktu widzenia przepisu art. 243 K. Z.

Scharakteryzowaliśmy najważniejsze typy zobowiązań z oznaczonym terminem świadczenia dłużnika. Wyodrębnienie ich z pośród pozostałych zobowiązań jest tem usprawiedliwione, iż w zobowiązaniach tych sam upływ terminu bez potrzeby żadnych innych formalności skutkuje dla dłużnika stan zwłoki. Dies interpellat pro homine. Kodeks odrzuca jako niesłuszne domniemanie jednego z twórców Kodeksu Napoleona, iż wierzycielowi, który nie upomina się w terminie, nie zależy na punktualnem wykonaniu zobowiązania. „Gdy termin... był ustanowiony, upominanie się zwłaszcza uroczyste, połączone z kosztami i stratą czasu, byłoby tylko formalnością nieusprawiedliwioną żadną potrzebą obrotu“, czytamy w uzasadnieniu prof. Tilla (op. cit. str. 164). Stanowisko Kodeksu podziela większość ustawodawstw (§ 284 kod. cyw. niem., § 1334 kod. cyw. austr., art. 102 Kod. zob. szwajc., art. 1223 k. c. włosk., art. 711 i 732 k. c. portug., art. 121 K. c. sowieck., art. 960 K. c. braz., art. 412 K. c. jap., i art. 229 K. c. chińsk.

Dr. Michał Sztykgold

Czy wierzyciel zastawny ma obowiązek realizacji zastawu?

Kodeks zobowiązań nie uregulował praw i obowiązków stron wynikających z umowy zastawu, gdyż Komisja Kodyfikacyjna przekazała tę kwestję do opracowania łącznego z prawem rzeczowem. Kodeks handlowy zawiera jednak liczne przepisy prawa rzeczowego, a wśród nich art. 167—176 dotyczące prawa zastawu. Za prawem austrjackiem i niemieckiem zwalnia kodeks handlowy w art. 169—174 wierzyciela zastawnego (zastawnika) od obowiązku wnoszenia skargi zastawniczej (actio pigneraticia directa) dla realizacji zastawu, zrywając tutaj wyraźnie z zakazami zawartemi w art. 2078 Kod. Nap. Ma zatem wierzyciel prawo w pewnych określonych warunkach i w pewnym określonym trybie, których tutaj niema potrzeby wyłuszczać, do sprzedaży rzeczy oddanej mu w zastaw. Zachodzi pytanie: czy w pewnych wypadkach ciąży na nim obowiązek dokonania takiej sprzedaży?

Pytanie to nie ma charakteru czysto akademickiego, lecz owszem może mieć poważne znaczenie praktyczne. Gdy przedmiotem zastawu są papiery wartościowe o zmiennym kursie giełdowym, może zastawcy zależeć bardzo na tem, by zostały sprzedane po aktualnie wyższym kursie niż w jakimś późniejszym czasie, kiedy kurs ich może być niższy. W podobnej sytuacji interes dłużnika-zastawcy może znaleźć się w rażącej sprzeczności z interesem wierzyciela-zastawnika, który wolałby odroczyć realizację zastawu ze względu na oprocentowanie wierzytelności. Jeżeli dłużnikowi brak dostatecznych funduszów na natychmiastową jej zapłatę i odzyskanie zastawionych walorów, zwłoka wierzyciela w realizacji zastawu może narazić dłużnika na poważne straty kursowe. Postawione na wstępie pytanie przybierze wówczas postać następującą: czy dłużnik może żądać od wierzyciela zastawnego odszkodowania z tytułu tych strat i zwrotu oprocentowania wierzytelności, wynikłych skutkiem zwłoki wierzyciela w realizacji zastawu?

Pytanie to było przedmiotem rozważań Sądu Rzeszy Niemieckiej, który rozstrzygnął je w sensie twierdzącym[1]). W uzasadnieniu przytoczono przedewszystkiem sposób, w jakiby zastawca mógł sobie poradzić bez mobilizacji obowiązku zastawnika do realizacji zastawu:

> „W takiej sytuacji ma dłużnik do dyspozycji drogę zdobycia sobie innego kapitalisty, któryby mu sumę potrzebną do zaspokojenia wierzyciela pożyczył, rzecz zastawioną przejął w posiadanie, sprzedał ją następnie, pokrył z uzyskanej za nią sumy swoją należność a ewentualną nadwyżkę wpłacił dłużnikowi".

Sąd Rzeszy nie poprzestał jednak na tej jednej radzie: w dalszym ciągu uzasadnienia wskazał na możliwość zwrócenia się dłużnika do wierzyciela zastawnego z „wnioskiem" („Antrag") o wydanie rzeczy zastawionej, ewentualnie za zabezpieczeniem, jakiejś zaufanej osobie trzeciej w celu jej spieniężenia. Od tej rady już tylko jeden krok do „propozycji" („Vorschlag")

[1]) Entscheidungen des Reichsgerichts in Zivilsachen 74,151 (wyrok z 8. 7. 1910)

dłużnika pod adresem wierzyciela, by on sam podjął się spieniężenia rzeczy oddanej mu w zastaw, za co mógłby sobie stosownie do okoliczności policzyć prowizję albo inne wynagrodzenie. Te propozycje dłużnika oparte są, zdaniem Sądu Rzeszy, na umowie o zastaw; z tej też umowy wynika obowiązek zastawnika do sprzedaży rzeczy oddanej w zastaw na żądanie zastawcy. Wreszcie powołuje się Sąd Rzeszy na analogję do przepisu § 1218 BGB. Przepis ten daje zastawcy prawo żądania zwrotu zastawionej rzeczy, gdy grozi jej zniszczenie lub istotne zmniejszenie się jej wartości; dłużnik może wykonać to prawo tylko za udzieleniem zastawnikowi innego zabezpieczenia, przyczem wyklucza się porękę jako zabezpieczenie zamienne; wierzyciel zastawny obowiązany jest zawiadomić zastawcę o grożącem rzeczy zastawionej niebezpieczeństwie.

Zbędnem wydaje się tłumaczyć, jak odległą jest analogja stanu faktycznego §-fu 1218 BGB do omawianego tutaj przypadku. Ani obowiązek zawiadomienia o niebezpieczeństwie ani też obowiązek wydania rzeczy zastawionej wzamian za inne zabezpieczenie nie mogą uzasadnić postulowanego obowiązku spieniężenia rzeczy przez zastawnika. Rzekoma analogja jest tu „an den Haaren herbeigezogen".

Przechodząc do samego rozumowania Sądu Rzeszy, nie można pominąć zawartego w niem skoku logicznego. Sąd Rzeszy zastanawia się nad sytuacją zastawcy i udziela mu rad, mniej lub więcej zbawiennych. Do tych rad zaliczyć należy obok kombinacji finansowej, podanej w cytacie, obie „propozycje", jakie zastawca może uczynić zastawnikowi. Jeżeli się zastawnik na jedną z nich zgodzi, cel będzie osiągnięty. I w tem miejscu następuje ów skok logiczny. Sąd Rzeszy nie zastanawia się bliżej nad tą zgodą zastawnika, lecz poprostu na jej miejscu stawia obowiązek zastawnika do wykonania żądania (już nie propozycji!) zastawcy. Jest to oczywista petitio principii, bo przecież trzeba było udowodnić, skąd się ten obowiązek zastawnika wziął. Sąd Rzeszy twierdzi, że wynika on z umowy zastawu. BGB ani inne ustawy cywilne takiego przepisu w dziale dotyczącym umowy zastawu nie zawierają. O to właśnie chodzi, że obowiązek zastawnika do realizacji zastawu nie jest obowiązkiem ex lege. Mógłby być tylko obowiązkiem ex contractu. Czy ex contractu pignoris? Napewno nie, bo w chwili zawarcia umowy zastawu nieważną jest lex comissoria, upoważniająca zastawnika do objęcia rzeczy zastawionej na własność w wypadku niespłacenia długu przez zastawcę (art. 2078 ust. 2 Kod. Nap., § 1229 BGB), a argumento a minori ad maius, skoro umowa zastawu nie może dać wierzycielowi zastawnemu prawa do sprzedaży zastawionego przedmiotu, to nie może ona nałożyć nań i obowiązku takiej sprzedaży. Obowiązek taki może nań nałożyć zatem tylko jakaś późniejsza umowa. W omawianym przypadku będzie nią umowa, której zawarcie zgodnie z radami Sądu Rzeszy mógłby zastawca „proponować" („vorschlagen", „ersuchen", „antragen") zastawnikowi. Byłaby to umowa zlecenia, najmu usług, może komisu. Żądanie zastawcy dokonania sprzedaży zastawionych papierów wartościowych (listów zastawnych w przypadku rozstrzygniętym przez Sąd Rzeszy) jest tylko ofertą uczynioną przezeń pod adresem zastawnika. Oferta ta nie nakłada na zastawnika żadnego obowiązku. Orzeczenie Sądu Rzeszy jest zatem nietrafne.

Schulz[2]) próbuje poprzeć argumentację Sądu Rzeszy następującym fragmentem z prawa rzymskiego:

„Pomponius w księdze trzydziestej piątej do Sabina. Aczkolwiek umówiono się, że wolno ci sprzedać ziemię oddaną ci w zastaw, to jednak nie można cię zmusić do jej sprzedaży w wypadku, gdyby ten, co ci ją dał w zastaw, stał się niewypłacalnym, a to dlatego że umówiono to w twoim interesie. Atilicinus jednak powiada, że można wierzyciela zmusić z tego powodu do sprzedaży: cóż bowiem, gdy wartość rzeczy o wiele przekracza sumę dłużną i dziś po wyższej cenie może być sprzedana niż później? Lepiej atoli powiedzieć tak: ten, co dał rzecz w zastaw, może ją sprzedać i z uzyskanych pieniędzy zapłacić to, co jest winien, przyczemby wierzyciel był obowiązany rzecz oddaną mu w zastaw, o ile jest ruchomością, okazać — ewentualnie za uprzedniem zabezpieczeniem ze strony dłużnika szkód, mogących wyniknąć stąd dla wierzyciela. Przecież to nie po ludzku zmuszać wierzyciela do sprzedaży wbrew jego woli[3]).

Krytykowany przez Pomponiusa Atilicinus wydaje się ojcem duchowym omówionego wyroku Sądu Rzeszy, i to zarówno co do głównej tezy, jak i co do rady udzielonej zastawcy. Zacytowany fragment nie został przez Sąd Rzeszy wskazany w motywach wyroku zapewne z tego powodu, że w tej formie, w jakiej go znajdujemy w Digestach, jest on przedewszystkiem wyrazem zapatrywania wręcz sprzecznego ze stanowiskiem Sądu Rzeszy. Wynika z tego fragmentu tylko tyle, że dla kompilatorów justynjańskich większą powagą cieszył się Pomponius niż Atilicinus i że przyłączyli się oni do zdania Pomponiusa. W prawie justynjańskiem brak zatem oparcia dla tezy Sądu Rzeszy.

(Dok. n.).

Sędzia Jerzy Wład. Śliwowski

Fikcja i metafizyka swobodnego uznania sędziowskiego w dziedzinie wymiaru kary

Codziennie setki a nawet tysiące sądów wymierza kary pozbawienia wolności na taki czy inny okres czasu za popełnione przestępstwa. W ramach względnie określonej sankcji swobodne uznanie sędziowskie wybiera taki okres pozbawienia wolności, który ze względu na całokształt okoliczności sprawy wydaje się sędziemu za najwłaściwszy. Rzadko jed-

---

[2]) Prof. Dr. Fritz Schulz. Einführung in das Studium der Digesten. Tübingen. 1916. str. 86—88

[3]) D. 13. 7. 6. pr. Pomponius libro trigesimo quinto ad Sabinum. Quamvis convenerit, ut fundum pigneraticium tibi vendere liceret, nihilo magis cogendus es vendere, licet solvendo non sit is qui pignus dederit. quia tua causa id caveatur. Sed Atilicinus ex causa cogendum creditorem esse ad vendendum dicit: quid enim si multo magis sit quod debeatur et hodie pluris venire possit pignus quam postea? Melius autem est dici eum, qui dederit pignus, posse vendere et accepta pecunia solvere id quod debeatur. ita tamen ut creditor necessitatem habeat ostendere rem pigneratam, si mobilis est, prius idonea cautela a debitore pro indemnitate ei praestanda. Invitum enim creditorem cogi vendere satis inhumanum est.

nakże przedmiotem zastanowienia jest fakt, że za dane przestępstwo popełnione w mniej więcej jednakowych warunkach zewnętrznych i wewnętrznych mogą być wyrzeczone sankcje różniące się bardzo znacznie od siebie. Tłumaczy się zwykle fakt taki rozmaitością poglądów danego sędziego na zagadnienie kary, na oddziaływanie pozbawienia wolności na przestępcę, na większą lub mniejszą surowość represji karnej. Całą więc dyskusję nad niezmiernie istotnem zagadnieniem, zagadnieniem które dla przestępcy, dla człowieka sądzonego, stanowi o jego dalszem życiu, o przebywaniu przez kilka lub kilkanaście miesięcy, lub nawet przez parę lat dłużej lub krócej w oddaleniu od życia na wolności sprowadza się do argumentu ad hominem, do światopoglądu człowieka, który to światopogląd w danym wypadku wypełnia treść jego urzędowania, istotą którego jest ferowanie osądu. W żadnej może dziedzinie wypełnianie funkcji państwowej i społecznej nie jest tak ściśle związane z istotą i miarą człowieka, jak w dziedzinie wymiaru sprawiedliwości karnej. — Lecz, podkreślić to należy stanowczo, takie postawienie sprawy jest całkowicie błędne, pomimo pozornej indywidualizacji, szematyczne i pomimo zasady sprawiedliwości, której ma służyć, zazwyczaj niesprawiedliwe.

Jakiż nakaz moralny, jakiż autorytet, jakież przeświadczenie ma wpoić w skazanego przekonanie o sprawiedliwości wyroku, o najwyższem jego pochodzeniu, skoro jest ferowany w imieniu „prawa“, lub rzeczypospolitej“ względnie „monarchy“, jeżeli skazany wie, a za nim wiedzą jego koledzy, obrońcy, społeczeństwo, a nawet sądownicy, że przestępca sądzony przez innego sędziego lub przez inny skład trybunału, byłby skazany na inną, daleko łagodniejszą, lub daleko surowszą karę. Nieomylność, tak jak i prawda, jest jedna i jedyna. Jeśli chodzi o człowieka, jako istotę najbardziej zasługującą na należyte wartościowanie, winna być ona doprowadzona do możliwej doskonałości, gdyż zasługuje na to. Tymczasem w dziedzinie wymiaru kary swobodne uznanie sędziowskie, „porcjowanie i odmierzanie“ sankcji przeczy tym postulatom. Rozprawa sądowa staje się podobną do giełdy: natrafienie na taki czy inny skład sądu jest jak haussa i baissa dla spekulanta; kto wie, może natrafi on na swój szczęśliwy dzień: giełdziarz na szczęśliwą konjunkturę, przestępca na dobrotliwe usposobienie lub dobry humor sędziego, który „da“ mu miesiąc aresztu, zamiast spodziewanych, a może i zasłużonych 6 miesięcy więzienia. Wymiar sprawiedliwości karnej w tych warunkach jest oczywiście fikcją i czemś, co najzupełniej sprawiedliwości jako jednej, jedynej i wyłącznej — przeczy. Tego rodzaju postawienie sprawy demoralizuje przestępcę, który liczy się z karą, jako z czemś mniej lub więcej koniecznem, jako z ryzykiem zawodowem, od którego można się przy sprzyjających warunkach ustrzec, jako z czemś mniej lub więcej przypadkowem. Jakżeż często wiemy, iż owe społeczne posłannictwo wymiaru sprawiedliwości karnej jest przypadkowe: zależne od dobrego humoru, nastroju a może nawet korzystnego załatwienia interesu, lub takiego, czy innego samopoczucia[1]). Wszystkie te

[1]) Por. Lemkin: Sędzia w obliczu nowoczesnego prawa i kryminologji. Warszawa 1933. Str. 49

czynniki ułomnej natury ludzkiej z konieczności z osobą sędziego jako człowieka związane nabierają specyficznych cech i specjalnego znaczenia tam, gdzie obserwacja jednostki przestępnej zgóry jest niedoskonała, gdyż powierzchowna i krótkotrwała: przy obecnym osądzie karnym.

Również i dla społeczeństwa całokształt wyroków sądowych jest niezrozumiały: trzy czy osiem lat więzienia za zabójstwo, w podobnych popełnione warunkach? gdzież jest prawda, gdzież jest miara i cena życia ludzkiego: tu czy tam, czy pomiędzy obu biegunami? Któż z nas sądowników odpowie na to zapytanie? — Omylność jednego sędziego — człowieka — jest wielka. Dlatego sprawy poważniejsze sądzi trybunał składający się z 3-ch sędziów. To jednak nie wszystko: nawet trzy najświatlejsze istnienia ludzkie nie mogą wziąć ciężaru odpowiedzialności za jedno istnienie, zapoznając się z niem w ciągu krótkotrwałych godzin lub nielicznych dni w najlepszym wypadku. Wszak nawet sędzia śledczy, sędzia, któremu czyni się zarzut, iż sprawę zna tylko z dokumentów a ludzi widzi pojedyńczo, że nie może odtworzyć całości postępowania oskarżonego na tle innych sylwetek ludzkich i ich czynów, wszak nawet ten sędzia, który widzi, jak z dnia na dzień, coraz bardziej i bardziej z protokółów oględzin, z dokumentów i z badań świadków wyłania się prawda — po stokroć lepiej zna istotne tło tej prawdy i z za stosu papierów znacznie doskonalej widzi wyłaniającego się z akt sprawy człowieka niż trybunał sądzący, który temu człowiekowi patrzy w twarz, nie widząc go naprawdę.

Czyż istotnie ów sędzia śledczy, stykający się ze sprawą ciągle i ustawicznie, nie ma w sobie więcej z owego posłannictwa społecznego sprawiedliwości, sprawiedliwości czujnej, nieustannej, wnikliwej i subtelnej, aniżeli sąd orzekający, który częstokroć można przyrównać do człowieka z zawiązanemi oczyma, chcącego innemu drogę pokazać. I czyż istotnie nie jest rzeczą najwięcej prawdopodobną, iż przyszła reforma sądownictwa, reforma konieczna, reforma, która idzie, reforma, która się zbliża z dnia na dzień coraz bardziej, nie pójdzie po tej linji: po linji największego poznania, największego wniknięcia w istotę ludzką, jako warunku jej definitywnego osądzenia? — Czyż w tych warunkach nie narzuca się, jako coś nieodzownego i bezwzględnie koniecznego, postulat czynienia z procesu sądzenia — procesu trwałego, procesu ciągłego, procesu, istotą którego byłoby wszechstronne poznanie człowieka, zamiast dzisiejszego procesu krótkotrwałego, dorywczego, ułamkowego, niedoskonałego, który z powodzeniem możnaby przyrównać do „krótkiego spięcia". Tyle się dziś mówi o sądach doraźnych. Czyż doprawdy nie jest rzeczą jasną, że każdy dzisiejszy sąd jest doraźnym, że nie jest on tylko jakiemś nad wyraz skróconem postępowaniem, w toku którego najczęściej popełnia się pomyłkę, gdyż niesposób ująć całokształtu sprawy i sprawcy? Czyż nie tem właśnie tłumaczą się tak daleko idące różnice w rozpiętości kary, czyż w tych warunkach nie może stać się rzeczywistością przysłowie rzymskie: summum ius, summa iniuria?; czyż w tych warunkach można mówić o sprawiedliwości, i czyż nie zdaje się sobie sprawy, iż w tych wypadkach przybytek tej sprawiedliwości staje się często niesprawiedliwości świątynią?

Współczesny sąd karny kryje u swej podstawy dwa zasadnicze błędy:

po pierwsze, rzekomy pewnik, iż w przeciągu ściśle określonego, krótkotrwałego czasu można człowieka dokładnie poznać, aby go osądzić należycie i po drugie, takiż pewnik, że poznawszy rzekomo dobrze człowieka można wyrazić o nim rzekomo nieomylną i nieulegającą zakwestjonowaniu, a więc niewzruszalną, prognozę socjalną i penitencjarną, której odpowiednikiem w wyroku będzie nic co innego jak wymiar kary.

Obie te przesłanki są oczywiście błędne. Bezzasadność pierwszej tezy udowodniliśmy przed chwilą: poto, ażeby poznać człowieka, należy stworzyć warunki, by móc go poznać, należy go obserwować i przeniknąć; należy go dokładnie zanalizować w całokształcie jego działania, poczynań, reakcyj uczuciowych, świadomych i podświadomych czynów.

Bezpodstawność przesłanki drugiej jest równie jasną i nigdy o nikim nie można postawić prognozy pewnej; niedoskonałość myślenia ludzkiego lub bogactwo natury ludzkiej zezwala tylko na postawienie prawdopodobnej prognozy. — Prognoza ta nigdy nie powinna być aprioryczną, musi być zawsze empiryczną, opartą na codziennych doświadczeniach, czemś istotnie związanem z funkcją poznawania i wychowywania człowieka, z funkcją czuwania nad człowiekiem. I tu znowu zwracamy się ku konieczności wprowadzenia procesu ciągłego, w celu możliwego udoskonalenia orzekania kary jako czynnika wychowawczego, połączenia tego orzekania z istotą samą kary z życiem, z osobą człowieka w celu, jak mówi Vargha, „zniweczenia poddaństwa karno-prawnego“[2]), w celu uczynienia nawet człowieka przebywającego w świecie „za kratami“ panem samego siebie i swoich losów.

Sankcja określona lub względnie określona jeśli chodzi o wymiar kary — zdała w pełni swój egzamin ze stopniem niedostatecznym. Była, musiała być loterją dla przestępcy. Była fikcją wymiaru sprawiedliwości, siląc się być matematycznem ujęciem absolutnej sprawiedliwości. Była metafizyką, gdyż sądziła, że może wprowadzić w czyn moment absolutny: absolutną moc wszechwładnego ludzkiego intelektu.

Jedno i drugie zbankrutowało i bankrutuje stale. Ludzie chcą widzieć życie bardziej ludzkiem, mniej abstrakcyjnem, lecz zato bardziej bliskiem sobie i szlachetniejszem. Nadszedł wreszcie czas, kiedy walczyć można o żywą sprawiedliwość i o wprowadzenie jej nakoniec również w progi sądownictwa karnego. O sprawiedliwość, nie formułek kodeksowych, lecz ludzkich serc i czynów, sprawiedliwość, której podstawą jest, jeśli chodzi o poznanie a zatem i osąd, dokładna i wszechstronna analiza człowieka, jeśli chodzi zaś o jego poprawę — oddziaływanie mogące ją zapewnić. — Nadszedł wreszcie czas, gdy od sądownictwa karnego społeczeństwo ma prawo wymagać pozytywizmu penitencjarnego, a sądownictwo musi albo dać jego dowód, albo też musi, całkowicie zrezygnować ze swego „posłannictwa społecznego“.

Idzie już, zbliża się coraz bardziej ruch propagujący sankcję nieokreśloną, jako jedyny sposób reakcji celowej wobec przestępstwa, jako jedyną karę naprawdę wychowawczą. Zbliża się coraz bardziej wprowadzenie w życie instytucji sędziego penitencjarnego jako tego, który

---

[2]) Vargha. Die Abschaffung der Strafknechtschaft. Graz 1896

w ramach sankcji nieokreślonej, bacznie obserwując w ciągu długich dni sposób zachowywania się i całe życie skazańca, będzie mógł wydać stosunkowo najsprawiedliwszy wyrok: gruntowną, uzasadnioną ciągłą obserwacją i ciągłem czuwaniem nad istotą ludzką sobie powierzoną — prognozę penitencjarną i socjalną. Ruch ten łatwo dostrzegalny w zagranicznej literaturze kryminologicznej, miejmy nadzieję, że rozpowszechni się i w polskiej literaturze.

Jego celem jest usunięcie wszystkiego tego, co jest zbędną udręką człowieka-przestępcy, a wprowadzeniem wszystkiego tego, co wydaje się uzasadnionem dla jego poprawy, zaś w dziedzinie sądownictwa — usunięcie dawnych, zakrzepłych, skostniałych instytucyj, które sprawiedliwości przeczyły, miast być jej realizacją — i wprowadzenie na ich miejsce nowych koncepcyj ideowych, opartych na najpiękniejszym ideale: żywej, a nie metafizycznej sprawiedliwości.

A. Rolnogórski

„Dlaczego stałem się przestępcą"

(Feljeton)

Przewód sądowy jest już zamknięty. Prokurator odpoczywa po swej mowie, w której starał się udowodnić winę oskarżonego, domagając się dla niego surowej kary.

„Nie zawsze udaje się wykryć przestępstwo i schwytać sprawców, przeważnie unikają oni zasłużonej kary, a więc, by sprawiedliwości stało się zadość, należy w przypadkach udowodnionej winy stosować najwyższy wymiar kary" — wywodził prokurator i przy tej okazji spojrzał na oskarżonego i jego obrońcę lekceważąco, jakgdyby chciał się wyrazić: „Oto patrzcie, panowie, na te kreatury, których unieszkodliwienie sprawia tyle trudu!" i dla podkreślenia myśli, iż człowiek, pragnący dobra swoich współobywateli, przejmuje się na widok złej woli oburzeniem i nie może powstrzymać się od wyrażenia swych uczuć, zakończył słowami Juwenala: „Difficile est satiram non scribere!".

Cios prokuratora obrońca podchwycił w otwarte ramiona, jakby na tę chwilę tylko czekał i dla odparcia wrażenia, jakie wywołała mowa prokuratora, rozpoczął swoje plaidoyer słowami Henryka Rzewuskiego: „Nie, panie Sewerynie, my winni; wszak to nas w szkołach uczono: Cum bonis bonus eris, cum malis perverteris... Ukarzmy siebie, aby nas Pan Bóg nie ukarał!". „Nie każdy przestępca jest winien, nie każdy sprawca powinien być ukarany i nie zawsze przez karanie osiąga się cel sprawiedliwy. Zresztą sprawiedliwość jest pojęciem względnem i każde nadużywanie sprawiedliwości staje się niesprawiedliwością" — z patosem wołał obrońca. „Sprawiedliwość wymaga, by nie sądzono tylko na podstawie suchych faktów, lecz by wniknięto w duszę każdego przestępcy, by zrozumiano jego zamiar i przyczyny, tkwiące u podstaw zdarzeń" — ciągnął obrońca dalej. „Jak nam wolno sądzić człowieka, którego nie znamy i nie rozumiemy? Czy taki wymiar sprawiedliwości nie jest sprzeczny ze sprawiedliwością, w imię której działamy?" — i zwracając się do prokura-

tora zawołał: „Myli się pan prokurator, czasem przez niski wymiar kary można osiągnąć większy sukces sprawiedliwości, niż przez jej wysoki wymiar. Plus exempla quam peccata nocent!".

„Ostatnie słowo ma oskarżony!" — zabrzmiał głos przewodniczącego. Ogólne poruszenie na sali. Powoli podnosi się ze swego miejsca drobny, szczupły mężczyzna w sile wieku i rozglądając się nieśmiało na wszystkie strony zaczyna mówić głosem tak drżącym, że trudno go zrozumieć. Słowo „ostatnie" nie daje mu spokoju. Milczał on długo. Ani sądowi, ani nawet obrońcy nie powiedział całej prawdy. Zdawało mu się, że i tak wiedzą o wszystkiem. Po mowach prokuratora i obrońcy przekonał się jednak, że tak nie jest i że nadeszła ostateczna chwila spowiedzi.

„Przyznaję się do przestępstwa, ale nie do winy. Ktoś inny powinien zasiąść na tej ławie". Słowa te z trudem oskarżony wykrztusił.

Wzrok obrońcy jak i prokuratora spoczął na przewodniczącym: pierwszy jakby chciał wzrokiem tym wyjednać zgodę sądu na wznowienie przewodu sądowego, a drugi zdawał się mówić: „Oto spójrzcie, panowie, jakiego mamy przed sobą wyrafinowanego przestępcę!".

Po chwili oskarżony ciągnął dalej.

„Jak przewód sądowy ustalił, byłem ongiś człowiekiem majętnym, spokojnym, zrównoważonym i szanowanym, który nie był w kolizji ani z policją, ani z komornikiem lub sekwestratorem. Nieszczęścia moje rozpoczęły się z chwilą zamążpójścia mojej służącej".

Po tych słowach z twarzy prokuratora znikł skurcz, który zwykle służy do nadawania miny „ważnej osobistości", i w miejsce niego ukazał się lekki uśmiech, kryjący się pod wąsem. Obrońca patrzał przed siebie z miną pełną żalu, że klient tego wcześniej nie powiedział, przez co stracił on możność zgłoszenia wniosku o zbadanie stanu umysłowego oskarżonego.

„Niech wysoki sąd na mnie nie patrzy jak na człowieka, którego rozum jest na urlopie" — zawołał oskarżony. „Zaraz wszystko, co mówię, będzie zrozumiałe. Służąca odeszła, przyszła druga. Naturalnie, jako człowiek przyzwyczajony do podporządkowania się przepisom prawnym bez względu na ich celowość, wymeldowałem z Kasy Chorych dawną, a zgłosiłem nową służącą, która nazywała się Rozalja Pietrzak. Nazwisko to stało się dla mnie synonimem wszelkiego zła. Po pewnym czasie otrzymałem od Kasy Chorych wezwanie do zapłacenia kilku złotych tytułem składki za niejaką Józefę Pietrzak. W mniemaniu, że chodzi tu poprostu o błąd pisarski, że zamiast „Rozalja" Kasa Chorych zapisała „Józefa", sumę objętą wezwaniem uiściłem. Wezwania takie powtarzały się i przychodziły w perjodycznych odstępach czasu; wykonywałem je w najlepszej wierze, nie przeczuwając nic złego. Dopiero po dwóch latach okazało się, że Kasie Chorych należą się ode mnie niezapłacone składki za Rozalję Pietrzak, którą w swoim czasie zgłosiłem, co do Józefy Pietrzak zaś to Kasa Chorych zameldowała ją z urzędu. Objawił mi to urzędnik Kasy Chorych z takim heroicznym spokojem, że nie mogłem się powstrzymać od gniewu i... po raz pierwszy postawiono mnie przed oblicze sądu za obrazę urzędnika podczas wykonywania czynności służbowych. Po uznaniu okoliczności łagodzących, zostałem skazany za ten czyn na trzy miesiące aresztu z zawieszeniem na trzy lata".

„Ponieważ Rozalję Pietrzak sam zameldowałem, nie było rady. Musiałem zapłacić składki za cały czas wraz z odsetkami i kosztami, ale postanowiłem za Józefę Pietrzak już nie płacić. Chyba nie miałem obowiązku płacić za osobę, której nigdy nie widziałem i z którą nic wspólnego nie miałem i nie mam. Kasa Chorych jednak wystąpiła przeciwko mnie na drogę sądową i sprawę wygrała, gdyż sąd wyszedł z założenia, że oprócz służącej Rozalji Pietrzak miałem drugą służącą Józefę Pietrzak, skoro za ostatnią uiszczałem składki przez dwa lata. Co począć? Zwróciłem się do Kasy Chorych z prośbą o zbadanie stanu rzeczy przez przesłuchanie sąsiadów itd., gdyż nigdy nie miałem służącej Józefy Pietrzak. Podanie moje miało tylko ten skutek, że odwiedził mnie funkcjonarjusz Kasy Chorych i po zapoznaniu się z całym przebiegiem wydarzeń pokiwał głową i oświadczył, iż decyzja Kasy Chorych będzie mi doręczona na piśmie. Na to pismo czekałem kilka miesięcy, ale nie nadeszło. Udałem się więc do Kasy Chorych i tam po raz drugi zdarzył mi się wypadek, że nie mogłem opanować swoich nerwów i znowu stanąłem przed ‚zielonym stołem'. Ponieważ byłem już recydywistą, zostałem skazany na sześć miesięcy aresztu i poza tem zawieszenie wykonania poprzedniej kary straciło swoją moc".

„Po dziewięciu miesiącach opuściłem mury więzienia, i pierwsze, co począłem, było, że taksówką pomknąłem do Kasy Chorych, by czem prędzej wymeldować obie służące: Rozalję Pietrzak z powodu opuszczenia służby, gdyż od czasu mego uwięzienia straciłem źródło dochodu i nie płaciłem pensji, a Józefę Pietrzak z uwagi na to, iż nigdy u mnie nie była zatrudniona. Wymeldowanie tej ostatniej stało się dla mnie największem nieszczęściem. W tem zgłoszeniu prokuratura, następnie sąd dopatrzył się fałszu czy oszustwa, gdyż wymeldowałem osobę, z którą nigdy nie pozostawałem w żadnym stosunku służbowym. Tym razem już zostałem potraktowany jak notoryczny przestępca, dla którego niema litości. Na rozprawie nie broniłem się, bo popadłem w apatję i sam uwierzyłem w swoją winę. O tej winie był także przekonany w pierwszym rzędzie prokurator i finałem był: rok więzienia".

„O tem, że zatrudniam jednocześnie aż dwie służące dowiedział się również urząd skarbowy, w którego okręgu zamieszkuję. Nic dziwnego, że podatki zaczęły rosnąć do niebywałych rozmiarów. Nie wiedziałem, jaką mam obronę, gdyż prawnie przecież miałem dwie służące, chociaż faktycznie tylko jedną, więc wcalem się nie bronił. Doszło do tego, że zmuszony byłem najpierw zlikwidować swe przedsiębiorstwo, a potem i mieszkanie".

„Ponieważ stale przebywałem w różnych urzędach śledczych, sądach, więzieniach itd., popadłem w niewypłacalność i przestałem płacić długi. Wierzyciele moi, a przedewszystkiem prokuratura dopatrzyła się w tem przestępstwa, szczególnie z uwagi na moją kryminalną przeszłość, i nagle znalazłem się w areszcie prewencyjnym".

„Od tego czasu straciłem grunt pod nogami i spadam coraz niżej. O ile ktoś powinien być pociągnięty do odpowiedzialności, to powinien nim być wyłącznie ten nieznany urzędnik Kasy Chorych, który z urzędu zameldował Józefę Pietrzak".

Na sali sądowej zapanowała cisza. Prokurator zakrył twarz rękoma, by nie okazać swojego wzruszenia. Obrońca siedział z otwartemi

ustami i nie zdradzał żadnej inicjatywy w jakimkolwiek kierunku. Publiczność skupiła się i oczekiwała w milczeniu i napięciu dalszego biegu sprawy. Oskarżony bezwładnie siadł na dawnem swem miejscu i opuścił rozpaloną głowę na zimną poręcz barjery.

„Wyrok będzie ogłoszony za trzy dni" — przerwał ciszę głos przewodniczącego.

Spostrzeżenia

W „Nowym Procesie Cywilnym" (nr. 20, str. 615) pisze p. dr. Zygmunt Fenichel: „Również zabezpieczenie renty na majątku dłużnika na mocy art. 163 § 1 [1]) nie jest zarządzeniem tymczasowem, skoro następuje w wyroku. Przepis ten wzorowano na § 407 proc. austr., utrzymanym w mocy art. XXV pkt. 4 przep. wprow. Kpc., który teraz, z chwilą wprowadzenia kodeksu zob. przez przeoczenie nie uchylono".

Wydaje nam się, iż wyraźne uchylenie powołanego przepisu było zbyteczne z uwagi na postanowienie art. I pkt. 2. Przepisów wprowadzaj. prawo o sądowem postępowaniu egzekucyjnem, który uchyla obowiązującą dotychczas ustawę z dnia 27 maja 1896 r. o postępowaniu egzekucyjnem i zabezpieczającem wraz z ustawami związkowemi. Inaczej rzecz się miała przed wprowadzeniem prawa o sądowem postępowaniu egzekucyjnem. Wówczas art. XXV pkt. 4 Przepisów wprowadzających Kpc. z konieczności utrzymywał w mocy §§ 407 i 458 proc. austr. wobec obowiązujących jeszcze wtenczas w b. zaborze austrjackim przepisów z 27 maja 1896 r., a braku odpowiednich przepisów w Kpc.

[1]) kodeksu zobowiązań

Dziennik Urzędowy Ministerstwa Sprawiedliwości nr. 13/1933 podaje wykaz zmian do „Ustawodawstwa Polskiego" za lata 1917-1928 oraz wykaz do Dziennika Ustaw za lata 1929-1932.

Wykazy te, mające poważne znaczenie dla praktyki, nie są jednak kompletne, gdyż zawierają następujące spostrzeżone przez nas opuszczenia, które podajemy celem zwiększenia doniosłości praktycznej tych wykazów.

Rok	Poz. Dz. U.	Rodzaj zmiany	Na mocy poz. Dz. U.
1919	403	Utraciło moc	294/1933
,,	422	Uchylono	584/1929
1920	201	,,	402/1929
,,	368	Znowelizowano	766/1932
,,	517	Zawieszono	67/1930
,,	566	Znowelizowano	412/1930
,,	666	Uchylono	171/1931
1921	58	Znowelizowano	450/1929
,,	151	Uchylono	582/1929
,,	167	,,	582/1929

Rok	Poz. Dz. U.	Rodzaj zmiany	Na mocy poz. Dz. U.
1921	203	Znowelizowano	466/1929
1922	407	Uchylono	373/1930
,,	608	,,	238/1932
1923	190	,,	605/1929
,,	448	,,	368/1929
,,	749	Znowelizowano	541/1929
,,	924	,,	247/1933
1924	223	Uchylono	238/1932
,,	317	,,	937/1932
,,	478	Znowelizowano	334/1929
,,	491	Uchylono	337/1930
,,	562	,,	251/1932
,,	574	Znowelizowano	656/1932
,,	629	Uchylono	663/1929
,,	631 [1])	Znowelizowano	437/1929, 449/1929, 604/1929, 72/1930, 299/1930, 417/1930
,,	672	Uchylono	394/1932
,,	741	Znowelizowano	195/1928
,,	790	Uchylono	937/1932
,,	1007	,,	337/1930
,,	1019	Jednol. tekst	209/1930
1925	47	Uchylono	392/1931
,,	238	Znowelizowano	359/1930
,,	321	Uchylono	392/1931
,,	556	Znowelizowano	402/1930
,,	711	Jednol. tekst	621/1931
,,	876	Uchylono	337/1930
,,	939	,,	937/1932
1926	51	Uchylono co do telegramów	275/1931
		Uchylono co do przesyłek pocztow.	392/1931
,,	166	Uchylono	392/1931
,,	169	,,	654/1930
,,	173	,,	584/1929
,,	188	Znowelizowano	184/1931
,,	202	Uchylono	63/1930
,,	285	,,	685/1929
,,	371	,,	392/1931
,,	410	,,	654/1930
,,	554	Utr. podst. prawną	63/1930

[1]) Uchylono na mocy poz. Dz. U. 780/1933, natomiast utrzymano w mocy zał. do poz. 493/1927

Rok	Poz. Dz. U.	Rodzaj zmiany	Na mocy poz. Dz. U.
1926	565	Znowelizowano	459/1931
,,	607	Uchylono	584/1929
,,	684	Znowelizowano	83/1930
,,	700	Uchylono	188/1930
,,	708	,,	82/1930
1927	345	,,	72/1933
,,	357	,,	937/1932
,,	378	,,	337/1930
,,	392	,,	392/1931
,,	475	,,	238/1932
,,	658	Znowelizowano	359/1930
,,	668	,,	283/1930
,,	721	Uchylono	72/1933
,,	774	,,	392/1931
,,	798	,,	238/1932
,,	827	Znowelizowano	404/1930
,,	860	Uchylono	362/1931
,,	966	Znowelizowano	222/1932
1928	38	Uchylono	592/1930
,,	109	,,	650/1930
,,	189	,,	392/1931
,,	217	,,	453/1930
,,	225	,,	432/1930
,,	380	,,	652/1930
,,	444	Znowelizowano	362/1933
,,	489	,,	185/1931
,,	643	Utr. podst. prawną	747/1932
,,	644	Uchylono	392/1931
,,	651	,,	392/1931
,,	653	,,	392/1931
,,	763	Znowelizowano	334/1930
,,	805	Utr. moc	492/1932
,,	860	Uchylono	804/1932
,,	927	,,	392/1931
1929	8	Znowelizowano	536/1929
,,	14	Uchylono	629/1932
,,	15	Utraciło moc	43/1930 art. 65
,,	38	Uchylono	937/1932
,,	42	,,	26/1930
,,	62	,,	207/1933
,,	182	Znowelizowano	452/1930, 54/1932
,,	247	,,	622/1932
,,	268	Uchylono	385/1929
,,	287	,,	886/1932
,,	327	Sprostowano	455/1930

Rok	Poz. Dz. U.	Rodzaj zmiany	Na mocy poz. Dz. U.
1929	369	Uchylono	337/1930
,,	521	Utraciło moc	633/1930
,,	660	Znowelizowano	490/1930
,,	685	Znowelizowano	186/1931
1930	7	Uchylono	452/1931
,,	57	,,	460/1931
,,	63	Utraciło moc	697/1931
,,	224	Jednol. tekst	621/1931
,,	363	Znowelizowano	364/1931, 530/1931, 736/1931
,,	400	Uchylono	392/1931
,,	481	Znowelizowano	740/1931
,,	503	Uchylono	392/1931
,,	504	,,	392/1931
,,	591	Znowelizowano	216/1931
,,	633	Uchylono	937/1932
,,	643	Jednol. tekst	27/1931
,,	665	Uchylono	238/1932
1931	38	,,	937/1932
,,	200	,,	392/1931
,,	275	Znowelizowano	814/1931
,,	460	Uchylono	397/1932
,,	610	Jednol. tekst	967/1932
,,	621	Sprostowano	904/1932
1932	39	Uchylono	937/1932
,,	157	,,	937/1932

Poza tem w powyższych wykazach spostrzeżono następujące błędy:

Do poz. 411/25 omyłkowo podano jako nowelę poz. 711/31;
,, ,, 916/25 ,, ,, zn. § 2 zamiast art. 2;
,, ,, 339/27 ,, ,, jako nowelę poz. 72/33;
,, ,, 42/28 ,, ,, jako nowelę poz. 119/32;
w ,, 469/28 ,, opuszczono w rubr. rodz. zmiany § 3;
do ,, 5/29 ,, podano poz. 505/31 zamiast 503/31;
,, ,, 82/29 ,, ,, w rubr. rodz. zmiany § 1 zamiast § 3, oraz w czwartej rubr. — 3/32 zamiast 4/33.

A.

Z piśmiennictwa

Nakładem Księgarni F. Hoesicka ukazał się zeszyt 2 tomu I „Archiwum Kryminologicznego". Jest to kwartalnik poświęcony kryminonologji, kryminalistyce i prawu karnemu. Pismo zostało założone przez prof. Wacława Makowskiego i wychodzi pod redakcją dra Stanisława Batawii.

Zeszyt 2 zawiera wiele ciekawych artykułów i wiadomości z dziedziny kryminologji, kryminalistyki i prawa karnego pióra prof W. Makowskiego, dra S. Batawii, prof. W. Woltera, doc. dra J. Mydlarskiego i dra W. Wiązowskiego, prof. dra L. Hirszfelda, dra R. Wiśniackiej, wiceprokuratora S. A. M. Siewierskiego, M. Hauswirta i S. Popowera, prok. S. N. S. Walfisza, sędz. S. N. S. Śliwińskiego i inn. Zeszyt składa się z 11 arkuszów druku biurowego formatu. Pismo to omówimy w następnym zeszycie.

A.

Wątpliwości z praktyki

Redakcja uprzejmie prosi Szanownych Czytelników o nadsyłanie odpowiedzi na pytania podane w tej rubryce

Redakcja uprzejmie prosi Szanownych Czytelników o nadsyłanie wszelkiego rodzaju pytań prawnych, które im nasuwa praktyka

1) Czy honorarjum adwokata za prowadzenie sprawy korzysta z przywileju?

2) Czy dłużnik masy upadłościowej może przeciwstawić do potrącenia swoją wierzytelność do upadłego?

3) Czy w razie powtórnego ogłoszenia upadłości po zakończeniu poprzedniej upadłości układem wierzyciel może zgłosić swe roszczenie w pierwotnej wysokości, czy też tylko w wysokości zmniejszonej do kwoty układu?

4) Czy fałszywe zeznanie złożone przed urzędnikiem prowadzącym dochodzenie dyscyplinarne albo przed komisją dyscyplinarną dla pracowników komunalnych podpada pod art. 140 K. K.?

5) Czy można unieważnić małżeństwo zawarte między katolikami w kościele katolickim z tego powodu, że narzeczona przed ślubem wyrzekła się rodzenia dzieci, o ile w chwili rozpoznania sprawy jest w ciąży spowodowanej stosunkiem z tym mężem?

6) Niezamężna Aurelja Boczko urodziła dziecko Genowefę z nieślubnego stosunku z Adamem Lękowskim. Następnie Boczko wyszła zamąż za Cezarego Jańczaka, który wiedziony litością nad dzieckiem swej narzeczonej uprawnił je w akcie zawarcia małżeństwa. Małżeństwo to zostało później rozwiązane. Obecnie Adam Lękowski pragnie poślubić Aurelję Boczko I-o voto Jańczakową i uprawnić córkę jej Genowefę, której jest faktycznym ojcem.

Czy istnieje ku temu jakakolwiek droga prawna i jaka?

Z życia prawnego okręgu łódzkiego

Wyszedł z druku jako odbitka z „Głosu Prawa" nr. 6 z r. 1933 artykuł dra Włodz. Dbałowskiego, sędziego Sądu Najwyższego i czł. Kom. Kod. p. t. „Uwagi do art. 636 Kod. Post. Cyw.".

Na pracę tę zwracamy szczególną uwagę, gdyż — jak nam wiadomo — powstała ona na tle stosunków łódzkich.

A.

Wiktor Nowakowski — Prawo zawiązywania Stowarzyszeń i Związków — Łódź 1933

P. Wiktor Nowakowski, — kierownik referatu bezpieczeństwa w Starostwie Grodzkiem w Łodzi, — poważnie przyczynił się wydaniem powyższej książki do zapoznania szerszego ogółu z obowiązującemi przepisami w zakresie stowarzyszeń i związków.

Książka ta zawiera podręczny zbiór przepisów z komentarzami i okólnikami i obejmuje między innemi: Prawo o stowarzyszeniach, Ustawę o zgromadzeniach, Rozporządzenie o rejestracji stowarzyszeń, Ustawę o zbiórkach ulicznych, Dekret o pracowniczych związkach zawodowych i inne.

Układ książki, podział bogato zebranego materjału, obszerne komentarze do poszczególnych przepisów, szczególne rozporządzenia i okólniki przytoczone in extenso, — wszystkie te czynniki nadają pracy p. W. Nowakowskiego dużą wartość, albowiem w ten sposób opracowany podręcznik jest źródłem wiadomości niezbędnych dla funkcjonarjuszów państwowych i samorządowych oraz dla działaczy społecznych i zawodowych, — a ponadto wielu prawnikom książka ułatwi pracę.

Wzory i schematy oraz szczegółowy skorowidz umieszczony w książce pozwala na łatwe orjentowanie się w materjale przy odszukaniu poszczególnych interesujących kwestyj.

E. W.

Bibljoteka Sądu Okręgowego

Łódzki Sąd Okręgowy nie posiadał przez szereg lat bibljoteki, którąby dawała możność sądownikom zapoznania się z bieżącą literaturą i piśmiennictwem prawniczem. Przez rok 1933 przy poparciu Zrzeszenia Sędziów i Prokuratorów oraz Prezesa Sądu, — zdołano stworzyć odpowiednie fundusze i zakupiono poważną ilość najnowszych wydawnictw z wszelkich dziedzin prawa, — przyczem sprowadzono podręczniki, komentarze, zbiory przepisów oraz dzieła o charakterze naukowym. Ogółem wydano w ciągu 1933 r. na zakup książek około 2000 złotych.

Również zaprenumerowano kilkanaście różnych czasopism prawniczych polskich, opłacanych drogą składek, pobieranych od sędziów i prokuratorów.

Z Wydziału Handlowego przy Sądzie Okręgowym w Łodzi

Rok	Wpływ spraw					
	Rep. H. spory handl.	Ogólna wartość w złotych	Stosunek proc. do roku poprzedniego co do ilości spraw	Rep. A. klauzule	Ogólna wartość w złotych	Stosunek proc. do roku poprzedniego co do ilości spraw
1928	1154	11.346.293	—	1.310	3.758.042	—
1929	1482	16.656.800	+ 28,4%	3.407	7.768.278	+ 160%
1930	1597	14.409.931	+ 7,7%	4.905	9,895.396	+ 43,9%
1931	1328	10.672.393	— 16,8%	4.189	12.970.174	— 14,5%
1932	1301	9.339.570	— 2%	4.580	9.475.710	+ 9,3%
	6862	62.424.987		18.391	43,867.600	

A. B. B.

W roku 1933 wniesiono wpisów do Rejestru Handlowego: handl. jednoosobowych 943, spółek firmowych 318, spółek z ograniczoną odpowiedzialnością 325, spółek akcyjnych 146 i spółdzielni 182, razem 1914.

W tymże roku wydano 3125 wyciągów z rejestru.

Na szczególną uwagę zasługuje fakt, iż w ciągu całego roku 1933 wpłynęło tylko 7 odwołań od postanowień sędziego rejestrowego, jak również że nie zgłoszono żadnego wpisu spółki komandytowej.

Spis notarjuszów[1])

Przy Wydziałach Hipotecznych urzędują:

a) przy Sądzie Okręgowym w Łodzi:
1) Stanisław Baranowski, 2) Henryk Kles, 3) Piotr Lewiecki, 4) Kazimierz Oksza-Strzelecki, 5) Aleksy Rżewski, 6) Szymon Tułecki, 7) Bronisław Witkowski, 8) Radzisław Wodziński i 9) Józef Zaborowski;

b) przy Sądzie Grodzkim w Łodzi:
10) Edward Achenbach, 11) Jan Andrzejewski, 12) Bohdan Chełmicki, 13) Jan Ćwikliński, 14) Apolinary Karnawalski, 15) Jan Krzemieniewski, 16) Bronisław Lisowski, 17) Wincenty Łodziewski, 18) Józef Łuczyński, 19) Stanisław Mandecki, 20) Wiktor Nowiński, 21) Modest Słoniowski, 22) Aleksander Smoliński i 23) Stefan Szmidt;

c) przy Sądzie Grodzkim w Brzezinach:
24) Jan Lubowicki,

d) przy Sądzie Grodzkim w Kutnie:
25) Stanisław Chrzanowski i 26) Wacław Prażmowski;

e) przy Sądzie Grodzkim w Łasku:
27) Bolesław Szwedowski;

f) przy Sądzie Grodzkim w Łęczycy:
28) Jan Buksicki i 29) Ignacy Szwarc;

g) przy Sądzie Grodzkim w Ozorkowie:
30) Józef Olszewski;

h) przy Sądzie Grodzkim w Pabjanicach:
31) Jan Wallas i 32) Józef Kasperkiewicz;

i) przy Sądzie Grodzkim w Tuszynie:
33) Feliks Zawadzki;

j) przy Sądzie Grodzkim w Widawie:
34) Marjan Aleksander Frejdlich;

k) przy Sądzie Grodzkim w Zgierzu:
35) Jan Buchowski i

l) przy Sądzie Grodzkim w Żychlinie:
36) Wacław Irzyłowski.

Z okręgu Sądu Grodzkiego w Kutnie

Stosownie do Rozporządzenia Prez. Rzeczyp. z dnia 27. X. 33 r. (Dz. Ust. 85/33—634) do Sądu Okręgowego w Łodzi został włączony okrąg Sądu Grodzkiego w Kutnie.

Niniejszem podajemy spis sędziów, urzędników i komorników, urzędujących w tymże okręgu sądowym:
Jan Kacprzyk, sędzia grodzki, Roman Poradowski, sędzia grodzki, Edmund Pajewski, sędzia śledczy, Telesfor Świerszcz, st. sekr., Roman Wiśniewski, adjunkt, Wincenty Stawicki, rejestr., Czesław Będkowski, kancel., Kazimierz Ryniec, kancel., Daniel Bartoszek, prakt., Franc. Motylewski, woźny, Stanisław Szczepański, woźny, Lucjan Długokęcki, komornik, Mieczysław Sitkiewicz, komornik.

[1]) według stanu w dniu 1 stycznia 1934

Statystyka

W Dzienniku Praw wzgl. Ustaw wydrukowano:

W roku	Ilość pozycyj	Przec. miesięcznie	Ilość stronic	Formatu stronic
1918 [1])	76	6,99	183	średniego
1919	523	43,58	1089	„
1920	800	66,66	2143	„
1921	797	66,41	2122	„
1922	1069	89,08	1866	dużego
1923	1160	96,66	1717	„
1924	1079	89,99	1602	„
1925	952	79,33	1878	„
1926	787	65,58	1532	„
1927	1023	85,25	1714	„
1928	960	80,—	2186	„
1929	685	57,08	1372	„
1930	740	61,66	1314	„
1931	888	74,—	1844	„
1932	978	81,50	2606	„
1933	815	67,91	2096	„
	13.332		27,264	

[1]) przez 11 miesięcy

A.

Komunikat Polskiej Komisji Współpracy Prawniczej Międzynarodowej (Warszawa, Gmach Sądu Najw.)

W dniach 14—20 października 1933 odbyła się w Madrycie pod przewodnictwem prof. Jimenez de Asua V-ta Konferencja Międzynarodowa Unifikacji Prawa Karnego przy udziale przedstawicieli 35 państw, oraz 11 organizacyj międzynarodowych. Otwarcia Konferencji dokonał hiszpański Minister Spraw Zagranicznych. Po ożywionych obradach uchwalono teksty konsultacji ustawodawczej dla Ligi Narodów w przedmiocie karalności: teroryzmu, opuszczenia rodziny, przepisów w sprawie posiadania broni (przewodniczący odnośnej Komisji — prof. E. Stan. Rappaport) oraz represji względem sutenerów. Zagadnienie opracowania typu konwencji międzynarodowej w sprawie wydawania przestępców przedyskutowano szczegółowo w komisji, uchwalenie zaś przepisów odnośnych odłożono jako pierwszy punkt obrad Konferencji następnej (prawdopodobnie w Kopenhadze w r. 1935).

Polska była przedmiotem szczególniejszego wyróżnienia, zarówno jako inicjatorka I Konferencji w Warszawie w r. 1927 jak i realizatorka przepisów kodeksowych co do karalności nawoływania do wojny zaczepnej (art. 113 K. K. pol.). Równocześnie przedmiotem wyróżnienia w tym względzie stała się w przemówieniu delegata brazylijskiego, Ministra pełn. w Madrycie Guimaraes'a, i Rumunja. Rzeczpospolitą Polską reprezentowali: naczelnik Wydziału prawa międzynarodowego w Ministerstwie Sprawiedliwości, Prokurator Sądu Najwyższego — Lucjan Bekerman i stały delegat Rządu Polskiego w Biurze Międzynarodowem Unifikacji Prawa Karnego, Sędzia Sądu Najwyższego — prof. Emil Stanisław Rappaport, który, jako urzędujący wiceprezes Biura Międz. Unif. Pr. Karnego, w przemówieniu odnośnem złożył w zastępstwie Prezesa Biura Międzynarodowego, ministra belgijskiego hr. Carton de Wiart podziękowanie organizatorom Konferencji, Lidze Narodów oraz Prezydentowi hiszpańskiemu Zamorze za zaszczyt przewodniczenia na uroczystem posiedzeniu zamknięcia Konferencji.

Uwaga Redakcji. Obszerniejsze omówienie znaczenia Konferencji Międzynarodowej Unifikacji Prawa Karnego, w opracowaniu p. prof. dr. E. Stan. Rappaporta, prezesa Polskiej Komisji Współpracy Prawniczej Międzynarodowej p. t. „V Konferencja Międzynarodowa Unifikacji Prawa Karnego a jej poprzedniczki 1927—1933 (Garść wspomnień, wrażeń i myśli)" zamieścimy w następnym zeszycie.